

Przedpłata

Na „Głos Narodu“ wynosi
w Krakowie: rocznie kor.
98—, kwartalnie kor. 27—
miesięcznie kor. 9—70, za od-
roczenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbar-
ska 7.
Telefon Nr. 809.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor.
40—, kwartalnie kor. 10—
miesięcznie kor. 3—40. Za
granicą: kwartalnie kor.
15—, rocznie kor. 52—
Adres Administracji: Gar-
barska 7.
Telefon Nr. 809.

Numer pojedynczy 14 hal.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Numer pojedynczy na pro-
wincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samodzielnym przedsiębiorcą tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca
wiersza drobnym piśmem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal
Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku
Wrocławiu). — M. Opelik, B. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 210.

Kraków. Sobota dnia 15 Września 1900.

Rok VIII.

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy
prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma dzie-
słąty numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roz-
noszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóź-
niej do godziny wpół do 10 zrana. Prennumera-
torowie odbierający dziennik w Administracji
(Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer
zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak
do godziny 10 przed południem, gdyż o tej por-
ze lokal Administracji ze względu na święto
zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.**UWAGI.**

Pod hasłem walki z kliką i obecnym syste-
mem rządzenia w kraju zwołano do Lwowa Zjazd
demokratyczny; rozmachano się do olbrzymiej
koncentracji opozycji. Na zjeździe, jak wiadomo,
przekonano się, że opozycja galicyjska nie ma
ze sobą nic wspólnego, prócz nazwy, a to z tej
prostej przyczyny, ponieważ każdy odcień ma
swoje odrębne interesy. Mandatowe, pieniężne,
kasowe interesy, które są zrodzone z zachłanności
i marnych instynktów jednostkowych ambicji,
muszą się wzajem krzyżować, a zatem związać
je trudno. Dlatego to socjaliści, obliczywszy siły
demokratów i ludowców wszelkiej barwy i w
tem przeświadczeniu, że stronnictwa te na nowe
wybory nie mogą już jak dawniej czerpać z fun-
duszów Kasy oszczędności „dla dobra kraju“,
lekając się kompromitacji, którą demokraci gal-
icyjscy od szeregu lat wpisali w swój program,
odrazu stanęli „okoniem“ przeciw koncentracji
i odrazu podcięli nogi nowej, tym razem już nie
kryminalnej, tylko politycznej „akcji“ „Słowa
polskiego“ i p. Rottera. Raz jeszcze rozwinął do
lotu skrzydła pan Rotter i frunął na zgromadze-
nie socjalistów do ujeżdżalni, raz jeszcze imieniem
„Nowej Reformy“, Weigla, Sokołowskiego, Sein-
felda i innych żydów składał czolobitne dekla-
racje w stronę żydo-socjalistów, wskazując na po-
krewieństwo uczuć patriotycznych — ale usiło-
wania te pozostały bez skutku. Daszyński bez
obsłonek powiedział p. Rotterowi, że socjaliści
nie potrzebują takich ciurów, którzy wpływu po-
litycznego nie mają, a pieniędzy na wybory już
dać nie mogą.

Wprawdzie p. Rotter imieniem patriotów je-
go pokroju oświadczył, że demokracja i tak mi-
mo wszystko czuje się bliską socjalistom i że ma
nadzieję, iż wkrótce wybije godzina pobratania
atoli te platoniczne oświadczenia nie będą miały
prawdopodobnie żadnych dalszych następstw,
prócz właściwej programowej kompromitacji. —
Atoli z idei p. Romanowicza: spółki wbrew i
mimo ich woli, jak zwykle, wyłoniło się zupeł-
nie coś nowego: idea koncentracji żywiołów
skrajnych, radykalnych i przewrotowych pod
egidą socjalistów. Głównym filarem tego zwią-
zku są oczywiście, zwłaszcza po miastach, libe-
ralni żydzi, gotowi przyznać się nawet do pol-
skiego patriotyzmu, byle przemycić kilku „swo-
ich“ do parlamentu. Wszak codziennie słyszymy o
coraz nowych żydach, zgłaszających się o man-
daty poselskie, tak jakby to była Palestyna, lub
Argentyna. Czynią to oczywiście w tej nadziei,
że liberalna inteligencja po miastach galicyjskich
pragnąca postępu, emancypacji i asymilacji, z
zapamiętaniem pospieszają do urny wyborczej, a w ten

sposób udowodni światu, że mimo wszystko Gal-
licja przecież zwolna, ale stale postępuje na dro-
dze ku zażydzeniu. Doszło już do tego, że zna-
ny wiedeński faktor „Kurjera lwowskiego“ Zip-
ser zgłasza swoją kandydaturę w Galicji!!

Koncentracja radykalizmu i geszeftu politycz-
nego, jest naturalnym objawem tego prądu, któ-
ry od kilku lat nurtuje w kraju, burząc wszyst-
ko, nie nie budując, siejąc rozgoryczenie wśród
ludu, aby wyzyskiwać jego ból na korzyść agi-
tatorów, żadnych przeważnie mandatów i posad.

Prąd ten znalazł niestety bujne podłoże w
opłakanych naszych stosunkach i jest tem nie-
bezpieczniejszy, że w poszczególnych epizodach
i zdarzeniach ma zwykle słuszne racje na po-
parcie swej roboty. Dla bytu naszego, dla pol-
skości naszej, dla pracy nad odrodzeniem społec-
czno-narodowym jest zgubny, bo czyż sama ne-
gacja zbudowała kiedykolwiek co innego nad za-
męt, nienawiść i walkę braci przeciw braciom?
Czegóż można się spodziewać od tej ponurej ban-
dy żydów i demagogów-karjerowiczów na wy-
padek, gdyby przyszli do wpływu i władzy? Jak-
ież hasła rzucają dla dobra ogółu słabe głowy i
złe serca, co urzeczywistnią prócz własnego po-
litycznego i materialnego „obłowienia“?

Kraj nasz już przeszedł straszną próbę opo-
zycyjnej gospodarki liberałów; kradziono miljo-
ny we Lwowie i po prowincji, powiat ropczycki
wie już o „ideach“ ludowców, którzy gospoda-
rzyli tam w radzie powiatowej na modłę Szczepa-
nowskich i Nawrockich; z procesu Breiter-Sta-
piński, wiemy już o smutnej roli, jaką odegrał
p. Stapiński w sprawie ohydneho banku, t. zw.
włociańskiego. To też zdrowy społeczny i naro-
dowy instynkt w tej stanowczej chwili, wobec
nadchodzących wyborów, woła o rozwagę, o po-
czucie godności, o pracę i wolę ku obronie na-
szych, polskich, chrześcijańskich interesów. W tej
walnej bitwie, jaka się rozegra w kraju naszym
za parę miesięcy, więcej niż kiedy chodzić bę-
dzie o zwycięstwo zasad i przekonania.

Od zachodu pędzi ku nam mętna fala ger-
mańskich zakusów, Wolf rzuca już w swem pi-
śmie hasło, że „jeżeli Austria nie będzie cała
państwem niemieckim i jeżeli nie będzie rządzona
według woli Niemców, raczej niech upadnie“ —
wewnątrz kraju podnosi głowę żydowsko-socjali-
styczny radykalizm pod niebezpieczną maską pa-
trjotyzmu, tak kłamanego, jak obietnice ziem-
skiego raju, o którym prawią ludowi przenie-
wierzce usta agitatorów.

Zbliża się moment dziejowy: Polacy mają
najświętszy obowiązek ratować chrześcijańską i
narodową cechę swojego społeczeństwa, muszą
wybierać po polsku i koniecznie po chrześcijań-
sku, bo ten chrześcijańskizm jest przeciwstawie-
niem indyferentyzmowi narodowemu i żydostwu.
Radykalizm galicyjski, spojony z żydami, jest
stancją germanizmu; wszak socjaliści uznają
Vermittlungssprache, a żydzi zawsze i wszędzie
są rozsądnymi niemieckości i centralizmu. My
chcemy być Polakami, germanizmowi przeciw-
stawiamy nasz patriotyzm, żydom naszą chře-
ścijańską odrębność. To też sojusz wszystkich
polskich chrześcijańskich żywiołów opozycyjnych
stał się koniecznością. Dokonać się on musi siłą
faktów, pod hasłem obrony narodowych intere-
sów, przeciw mętnemu radykalizmowi z jednej,
przeciw kłice, gnębiącej kraj, z drugiej strony.
W tej chwili dobro polskiego ludu jest najwyż-
szem prawem i dlatego właśnie musi się wytworzyć
narodowo-chrześcijańska opozycja. Rządy
stańczykowskie zniszczyły kraj, liberali okradli go
z biednego mienia, radykalizm chce mu wydrzeć
jego narodową i chrześcijańską cechę. Oto po-
nure drogowskazy, których lekceważyć nie wolno
pod groźbą narodowej zdrady.

PAMIĘTAJMY O SOBIE.

WIEDEŃ 14 września.

(—r.) Naszym lojalistom i lokajskim polity-
kom przypomnieć należy, iż z ich strony było-
by wielkiem nadużyciem wyzyskiwać przychylnie
dla kraju słowa cesarskie w Jaśle, dla swoich
nieczystych zamiarów wyborczych. Cesarz bo-
wiem nie przybył do Galicji po to, by dopoma-
gać bankrutującej polityce większości Koła pol-
skiego, a jeżeli się okazał życzliwym dla kraju
w słowach, to słowa te rozumieć należy, jako
odpowiedź na życzliwość okazaną osobie cesarza
ze strony ludności krajowej. Jeżeli kto nadto
zechciałby z słów cesarza wyczytywać pochwałę
dla polityki p. Jaworskiego, powinien się zasta-
nowić nad ważną okolicznością, że korona prze-
cież nie może udzielać nagany ministerjalnej po-
lityce, w danym razie ślepemu wykonywaniu
woli gabinetu, znajdującego się u steru władzy,
już z tej prostej przyczyny, że jak długo temu
gabinetowi nie jest daną dymisja, koronie wy-
pada zgadzać się z jego zarządzeniami.

W ogóle korona stoi za zarządzeniami i po-
lityką każdego rządu. Do jakiegoż absurdu do-
szlibyśmy, gdybyśmy koronę identyfikowali z
każdoczesnym rządem i chcąc rzekomo zadość
czynić jej życzeniom, popierali każdoczesny rząd,
bez żadnej krytyki, bez względu na to, jakim
jest ten i ów rząd, jaki przedstawia on kieru-
nek i dokąd zdąży! W Austrii, gdzie jest częsta
zmiana gabinetów, wręcz sobie przeciwnych,
gdzie nawet systematy polityczne zbyt często
się zmieniają, byłoby takie mamełuctwo nietylko
pozbawione wszelkiej godności i zasady, lecz
wręcz wstrętne i kondotjerskie.

Prawdziwy patriotyzm, nawet państwowy, nie
powinien polegać na schlebaniu każdemu gabi-
netowi, łaszeniu się mu i popieraniu jego błę-
dów, które muszą okazać się zgubnymi dla pań-
stwa w przyszłości, lecz dążyć do naprawy błę-
dów, do usunięcia takiego gabinetu właśnie w
interesie państwa. Gdyby wszystkie zarządzenia
ministerjalne były dobre, to istotnie zmiany ga-
binetu byłyby zbędne.

Lecz to wszystko są rzeczy tak same przez
się rozumiejące się, iż zbyt czynnem byłoby roz-
szerzać się nad nimi dalej. Wystarczy wskazać
tylko na sześć gabinetów, urzędujących w prze-
ciągu lat trzech. Badieni daje rozporządzenia je-
zykowe, Gautsch robi ich poprawne wydanie na
korzyść Niemców, Thun utrzymuje status quo,
Clary znosi je zupełnie, Körber nic nie robi...

Wszystko to dzieje się z wola najwyższą,
choć Clary jest uosobieniem antytezy Badi-
niego. Więc po tych wszystkich szczeblach mini-
sterjalnych, raz w górę, potem nadół musiało
wciąż pod przewodnictwem każdoczesnego pre-
zydenta gabinetu skakać „poważne“ Koło polskie.

Tylko żadnych zbytecznych czułości! Miejmy
w sercu nasz własny interes narodowy, brońmy
się wspólnie z pobratymcami przeciwko zagładzie
grożącej nam ze strony niemieckiej, wprawdzie
w Galicji jeszcze nie, ale natomiast w Wielko-
polsce, na Pomorzu, na Ślązku i w obydwóch
Prusach.

Chwila obecna dziejowo ważna! Chodzi bowiem
w istocie rzeczy o to, kto w tem państwie ma
mieć przewagę: Niemcy ze swoim uciskiem, czy
Słowianie z hasłem równouprawnienia. Niemcy
nie robią też wcale tajemnicy o co im chodzi,
lecz wypowiadają jasno, że dążą do panowania
w Austrii, do zrobienia z niej państwa niemiec-
kiego, do wcielenia jej do wielkiej niemieckiej
ojczyzny na podstawie prawnopolitycznej. Ciekawe
pod tym względem odbyło się zgromadze-
nie niemieckie w Asch w Czechach, na którym
przemawiał były poseł Baernreither. Wśród burzy
oklasków licznych bardzo słuchaczy, mówił on

Kupujcie tylko u Chrześcian!

między innymi dosłownie: „Chcemy, by Austria była rządzona po niemiecku, a język niemiecki stał się językiem państwowym, urzędowym, był językiem parlamentu i armji“ (Staats-Amts-Parlaments- und Armee Sprache). Mamyż wobec tego robić niecną i nędzną mamelucką politykę? Szukać przymierza z naszymi własnymi niemieckimi oprawcami? Broń nas Boże od tak strasznego upadku moralnego. Spadlibyśmy bowiem na poziom tych nędzników, którzy wysprzedają polską ziemię niemieckiej komisji kolonizacyjnej, a potomkowie przeklinaliby pamięć naszą.

Rozmowa Polaka z Chinczykiem.

W wielkiej sali Biblioteki Narodowej w Paryżu, na jednym z licznych długich stołów znajdują się najważniejsze wydawnictwa periodyczne w języku francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim i włoskim. Przy stole tym zastałem młodego Chinczyka, który gorączkowo odczytywał jedno pismo po drugim, wypisując szybko, jednak z wielką uwagą, ważniejsze ustępy do notatki.

Poliglota ten azjatycki mógł mieć lat trzydzieści, był średniego wzrostu, o wyrazie twarzy ogromnie inteligentnym i bardzo zdeenerwowanym.

Ubrany był prawie po europejsku, z wyjątkiem długiej, ciemnej tuniki, kroju chińskiego. Przejrzawszy wszystkie pisma, spostrzegł, że trzymam w ręku „Przegląd dwóch światów“.

Szepnął więc coś woźnemu do ucha, który zbliżywszy się do mnie, rzekł:

— Ten pan, Chinczyk, prosi pana, abyś był łaskaw pożywić na małą chwilę „Revue de deux mondes“.

— Za chwilę sam przyniosę — odrzekłem. Aczkolwiek z wielkim zajęciem czytałem w zeszytach lipcowym artykuł p. Wyzwy o „Quo vadis“ i „Krzyżakach“ Sienkiewicza, przerwałem jednak lekturę i powstałem z miejsca, aby doręczyć książkę Chinczykowi.

— Nie zasłużyłem na taką grzeczność, zawołał z pewną irytacją. — Natychmiast panu zwrócę, pragnę tylko zobaczyć, czy nie ma tam czego o Chinach, spisuję bowiem skrzętnie wszystkie brednie, jakie o mojej ojczyźnie Europejczycy wypisują.

— Daruj pan — odrzekłem — ale pragnę skorzystać z tak niezwykłej sposobności, aby pomówić z wykształconym Chinczykiem o dzisiejszych zakłamanach między wami a Europą.

Z KRAINY ŻŁOTA.

Nazwano go Niedźwiedziem, nikt jednak nie umiał powiedzieć, dlaczego tak a nie inaczej ochrzczono naszego bohatera. Z nastaniem febrzy złota, do Kalifornji przybywało mnóstwo ludzi, którzy z różnych powodów woleli nie oddawać swych kart wizytowych, a ponieważ i otoczenie ich trzymało się niegdyś także w rezerwie, przeto świeżym przybyszom nie zadawano żadnych, albo przynajmniej niewiele pytań. „Hotele“ okolic złotodajnych nie miały na razie ksiąg meldunkowych, uchodziły one już wtedy za „comfortables“, skoro dach nie przepuszczał wody, a bufet zaopatrzony był obficie w „brandy“ i w suszone ryby i mięso. Nowobrzybyłym nadawano zwykle z początku przezwiska stosownie do jakowejś właściwości dotyczącej zewnętrznego wyglądu lub ubrania jakoto: „Złamany nos“, „Czerwona koszula“, „Bez uszu“ i t. d. Jeżeli zaś później ktoś zauważył jakąś właściwość charakteru, to ten lub ów wymyślał zaraz nowe przezwisko, które potem również bez rekursu zostawało akceptowane, jak gdyby dotyczącemu indywidualium na Chrzcie św. je nadano.

To też nikt się nie dziwił, że „Niedźwiedź“ nigdy swego prawdziwego nazwiska nie mówił, albowiem od czasu, kiedy bawił w kopalniach, rozwinął tak straszną biegłość w wygrywaniu niesłychanej ilości partij w karty, w nabywaniu świeżych koni bez widocznego kontraktu kupna — sprzedaży i w używaniu noża i jedenastu milimetrowego rewolweru, że zupełnie słusznie przypuszczano, iż tych wszystkich doskonałości nabył kosztem spokoju jakiegokolwiek innej jednostki.

Do piękności wprowadzić nie należy — tych między eksploratorami złota nie trzeba szukać — a jednak nie jeden znawca prawdziwej męskości mógłby sobie życzyć, aby przynajmniej jedna kropla krwi „Niedźwiedzia“ płynęła w jego żyłach.

Była godzina druga w nocy w Pochet-Gulch, gdzie się ta historia edyba, czas bardzo „fashionable“, kiedy „Niedźwiedź“ zgromadził w swoim mieszkaniu kilku przyjaciół, czyli jak mówiono w języku tamtejszym: „U Niedźwiedzia grano dzisiaj w karty“.

W baroku, którego architektura nieprzypomi-

— Nienawidzę Europejczyków i niechętnie z nimi rozmawiam, odparł szorstko.

— Jeżeli jednak powiem panu na wstępie, że należę do narodu, który nie ma ani posła w Pekinie, ani nie wysłał wojsk tamże z instrukcją nie brania do niewoli, tylko sprawiania jeńców zaraz na miejscu, to...

— Pan jest Szwajcarem — zapytał prawie spokojnie.

— Nie, panie, jestem Polakiem. O naszym narodzie pan zapewne dotąd nie słyszał.

— Mylisz się pan — odrzekł.

— Jaka szkoda, że pan nie umiesz po chińsku. Wszak nie umiesz, nieprawdaż?

— Byłem wprawdzie w Chinach przez kilka tygodni — odparłem — ale nauczyłem się tylko jednego słowa, „ngaj-ei“ (kocham).

— Otóż, gdybyś pan znał język chiński, to pokazalibyśmy ci wielką ilość naszych gazet, z których dowiedziałbyś się, że dzięki staraniom moim, o losie Polaków pod jarzmem pruskim i rosyjskim lepiej wiedzą w Chinach, niż w niejednym wysoce cywilizowanym kraju europejskim.

Otworzyłem oczy szeroko. Wskazał mi krzesło, przysuwając je bliżej ku sobie.

— Proszę słuchać — zaczął z cicha i poważnie.

— Miałem lat kilkanaście, kiedy razu pewnego, zwabiony prześliczną muzyką organów, przestąpiłem po raz pierwszy próg świątyni chrześcijańskiej. Starą, opuszczoną szopę, która służyła niegdyś do suszenia siana, czy herbaty, zamienili wasi chrześcijańscy kapłani na prześliczny dom Boży.

Pomimo plag w domu i w szkole bywałem tam coraz częściej, wymykając się z domu nocą, gdyż kościół był oddalony od nas o pół mili angielskiej, a nabożeństwo odbywało się o świcie.

Muzyka słów Ewangelji waszej upajała mnie, a kiedy kapłan wasz wznosił ręce w górę i z towarzyszeniem rzewnego organu drżącym głosem począł śpiewać „Ojciec nasz, który jesteś w niebie“, drżałem na całym ciecie i padłem jak długi na ziemię i tak do końca nabożeństwa pozostałem.

Ojciec mój, który był mandarynem i piastował wyższy urząd, rzekł do mnie tak pewnego razu:

— Wiem o tem, że bywasz na nabożeństwach tych białych djabłów.

— Tak jest, bywam, — odparłem spokojnie i szczerze.

— Może chcesz przyjąć ich wiarę?

— Gdybyś ojciec zezwolił!

— Nie pozwolę nigdy! Słyszałem — mówił dalej ojciec, że do tej wiary garną się sami obszarpańcy i wyrzutki.

nała bynajmniej Capitolu, fundament bowiem był z kamieni, potem następowały drewniane kłocce, dalej poddasze ze skrzyń na suchary i z wybrakowanych trumien, a nakoniec dach z kory i z płótna namiotowego. „Niedźwiedź“ i trzech poszukiwacze złota grali w karty.

Miejsce zielonego stołu zajmowała beczka z solonego mięsa; jako krzesła ustawiono na okół: kłoc do rąbania drew, odłam skały, skrzynkę z rodzynków i dla najślusniejszego między nimi, wysoki wypchany tornister. Na drucie nad beczką wisiła jedna łojówka, dająca do spółki z ogniem kominkowym dostateczną ilość światła. Szczęście, jak zwykle sprzyjało „Niedźwiedziowi“, aż jeden z jego partnerów w nieuwadze swej wyszedł asem, który widocznie z innej pochodził talji, gdyż „Niedźwiedź“, który karty tasował, tego samego asa trzymał w ręce. Że zaś w dodatku był to as atutowy, więc „Niedźwiedź“ zapłonął wściekłością i z rewolwerem w ręku zerwał się ze swego niesalonowego fotela.

— Do diabła z taką grą! — zawołał gniewnie — tego asa ja sam mam!

Zwyczajny śmiertelnik chwyciłby także za rewolwer, partner „Niedźwiedzia“ wiedział jednak, że najbezpieczniej jest pozostać spokojnym i dlatego spokojnie gapił się w lufę rewolweru, który dokładnie skierowany był w środek jego czaszki. Obaj inni gracze powstali i układali zapewne w duchu napis na nagrobek ofiary, gdy w tem rozległo się nagle głośne kołatanie do drzwi.

— Proszę! — ryknął partner Niedźwiedzia, który, rzecz prosta, był ze wszystkich najspokojniejszy. — Proszę do licha! — jeśliście poprzednio swoje życie ubezpieczyli. Drzwi rozwarły się zwolna i weszła kobieta.

Ponieważ tylko nie wiele kobiet znajdowało się w obozie, przeto widok wchodzącej nie był wcale czemś nadzwyczajnym. A mimo to w chwili, kiedy ona odsoniła twarz, Niedźwiedziowi wypadł z ręki rewolwer, a inni gracze złożyli karty. Potem patrzyli na nią wszyscy w osłupieniu, ale żaden nie przemówił ani słowa; chętnie byliby to zrobili, lecz nie wiedzieli, co mieli powiedzieć.

Wreszcie nowoprzybyła przerwała milczenie mówiąc: „Przykro mi, jeżeli przeszkadzam, moi panowie, ale powiedziano mi, że tu znajdę p. Niedźwiedzia“.

— Tutaj jestem pani i z całym uszanowaniem

— Nie, mój ojcie!

I począłem natychmiast wykladać z ogromnym zapalem ojeu zasady wiary chrześcijańskiej, które znalazłem już prawie gruntownie, unosząc się nad prześliczną formą nabożeństwa.

— Jeszcześ nieochrzczony — przerwał ojciec łagodnie, — a już zrobiłeś się misjonarzem i to wobec własnego ojca. Proszę cię jednak, abys bez mojej wiedzy nie uczynił tak ważnego kroku.

— Ale nadzieję, ojciec, czy mieć mogę?

— Miej sobie — odrzekł ojciec z uśmiechem, — wprzód jednak pokończysz wszystkie szkoły i złożysz egzamina. Następnie wyszłę cię do Europy, abys poznał bliżej jej kulturę, którą nam tak gorliwie Europejczycy narzucają. Mam dwóch bliskich krewnych w Czung-li-Yamenie.

Jeden z nich ma wielkie wpływy na samym dworze cesarskim, gdyż posiada ogromną naukę i niepospolitą chytrą. Mając taką protekcję, umieścimy cię potem przy jakiejś ambasadzie w Europie, gdzie będziesz mógł spokojnie i bezpiecznie niż tutaj bawić się w Chrześcijanina. Słyszałem bowiem od wicekróla, że na północy budzi się niechęć przeciw Chrześcijanom i to nawet na dworze cesarskim. Niechęć ta zamienić się kiedyś może w straszliwą burzę z piorunami. Znam wiarę chrześcijańską lepiej może nawet od ciebie, jest ona piękna, ale pod jej znaki zaczynają się przekradać różni łupieżcy o jawnych zachciankach zaborczych.

Słowa ojca, zwłaszcza te ostatnie głęboko utkwily mi w pamięci. Ojciec mój miał słuszną rację. Nie będąc jeszcze ochrzczonym, stałem się gorliwym, pełnym gorącego zapалу pomocnikiem misjonarzy. W ten sposób uszanowałem wolę ojca (posłuszeństwo i cześć dla ojca jest w Chinach niemal pierwszym przykazaniem) i dogadzałem wielkiej wrażliwości mojej duszy na głęboką treść i przepiękną formę obrządku wiary chrześcijańskiej.

Wrażliwość ta, niezwykła w naszej rasie, zjednała mi serca misjonarzy. Pokochali mnie serdecznie, uważając mnie za jakiegoś zjawisko niezwykłe. W krótkim czasie nauczyłem się od nich języka francuskiego, angielskiego, włoskiego i niemieckiego, co Chinczykowi przychodzi z wielką łatwością.

Posiadając już znajomość tych języków, a będąc przez ojca hojnie na drogę wyposażonym, jako młodzieniec pełnoletni wsiadłem w Szangaju na okręt francuski i udałem się do Europy. Olbrzymi parowiec, na którym płynąłem, po kilkunastu dniach podróży zbliżał się do Neapolu.

Ujrzałem to miasto o wschodzie słońca. Wspaniałe zjawisko. Na pierwsze przybycie w gościnę u progu Europy nie można było dla mej rozgorączkowa-

stoję na usługi, odparł Niedźwiedź, zdejmując przedpototowy kapelusz. A miał do tego powód. Nie była wprawdzie piękna, ale widocznie miała troski i zmartwienia, a strokana kobieta może bezwarunkowo rozkazywać ludziom gorszym, niż wszyscy lekkomyślni poszukiwacze złota. Miała drobniuchne, szlachetne rysy i parę ciemnych oczu, które tak łagodnie, tak bojaźliwie patrzyły... Lat mogła mieć nie więcej, jak dwadzieścia cztery, była smukła i ubrana w czarną suknię.

— Panie Niedźwiedziu — mówiła dalej — jechałam właśnie tędy do San Francisco i słyszałam, jak woźnica mówił do mego sąsiada, że pan więcej, niż ktokolwiek zna poszukiwaczy złota w Kalifornji, bo pan był już we wszystkich kopalniach.

— No, no, hm, pani — chrząknął Niedźwiedź z miną wewnętrznego zadowolenia. — Bywało się rzeczywiście w rozmaitych miejscach.

— Tak też zrozumiałam słowa woźnicy i dlatego przychodzę do pana, aby się o pewnej sprawie dowiedzieć.

Tutaj spoglądnęła z pewnym zakłopotaniem na innych graczy. Ten, który asa ukradł, przetłomaczył zaraz to spojrzenie na słowa.

— Wyjdziemy, jeśli tego chcecie; ale nie potrzebujecie się nas wstydzic. Widzimy, żeście przywoita kobieta, i może który z nas będzie mógł wam dopomóc, a jeśli nie, to tylko to jedno wam powiem: jeżeli macie jaką tajemnicę, to żaden z nas jej nie zdradzi! Co chłopcy?

— Prawda! brzmiała stanowcza odpowiedź innych graczy, a Niedźwiedź podał natychmiast na znak zgody opłatną faszkę złodziejowi asa.

— Dziękuję wam, moi panowie, i Bóg wam zapłać — rzekła rozrzewniona kobieta. „Niewiele mam do powiedzenia: Szukam męża i muszę go znaleźć. Nazywa się Allan Berryn.“

Niedźwiedź patrzył zamyślony w ogień i mrunknął: Nazwiska w tem kraju na nic się nie przydadzą; nikt tu nie oddaje kart wizytowych, a listów nie wiele przychodzi. Ale może potraficie nam coś takiego jeszcze powiedzieć, co nas na dobry ślad naprowadzi.

— Czy on nie jest przypadkiem ślepy na jedno oko? — zapytał jeden z mężczyzn.

— Naturalnie, że nie, Ty osie! — ryknął Niedźwiedź zirytowany. Mąż tej pani jest dżentelmenem.

— Przepraszam panią — rzekł winowajca z pokorą.

nej i cheiwej wrażeń wyobraźni czegoś lepszego wybrać. Upojony wrażeniami, pędziłem z miasta do miasta, z kraju do kraju. Tak przybyłem do Londynu. Tutaj po raz pierwszy njrzałem wielką zbrodnię społeczną. W tem najbogatszym mieście na świecie, widziałem gromadę wychudłych, półnagich dzieci, które wspólnie z psami wyszukiwały cheiwe w śmietnikach odpadków i resztek jedzenia.

— A przecież u was w Chinach miliony mrą śmiercią głodową, przerwałem.

— To tylko w latach nieurodzaju, — odrzekł. — Wtedy umierają ubodzy i bogaci, gdyż takich komunikacji, jak wasze nie posiadamy. Zresztą u nas w Chinach oddawna panuje przeludnienie. Z Londynu udałem się do stolicy świata, do Paryża. Zapisalem się do Sorbony i słuchałem wykładów dziejów powszechnych Europy.

Dowiedziałem się, że te dzieje, to jedna wielka krwawa karta gwałtów zabójczych, przemocy i zbrodni, pomimo, że waszym dziejom przez dwa tysiące lat przyswieszczało jasne i ożywcze słońce najgłębszej i najprawdziwszej wiary, którą tak niegdyś ukochałem. Rasa biała przestała mi od tego czasu imponować. Zacząłem śledzić ją i to tak gorliwie, jak najbardziej zazdrosny mąż śledzi swoją żonę, gdy ją podejrzewa. Było to jednak niepotrzebne, gdyż zbrodnie polityczne, jakie dzieją się w Europie, odbywają się jawnie, w jasny dzień, jak sztuka teatralna przy podniesionej kurtynie i to w tym samym czasie, kiedy Europa objawia gorącą chęć obdarowania nas tą swoją kulturą. Zniemawidziłem więc całą duszą Europę z jej białą rasą i z jej przewrotną kulturą. Nienawisć moja miała wygodne ujęcie.

Od lat wielu wysyłałem do najpoczytniejszych gazet w mojej ojczyźnie, artykuły pełne nienawiści i jadu o stosunkach, a raczej o państwach, które nam grożą zaborem. Przedstawiałem chciwość i krwiożerność Anglików wobec Irlandji i Transwaalu, spisałem wszystkie zbrodnie, jakich od lat stu dopuszczają się na was Rosjanie i Prusacy i to na własnej waszej ziemi.

Ziarno mej siejby dostało się na podatny grunt, tam w mojej ojczyźnie i zeszło.

— A jednak z waszej własnej winy — rzekłem — Europa do was przychodzi. Macie wobec zaborców dwie wielkie wady, prawie śmiertelne. Macie wielką i bogatą ziemię i jesteście słabi.

— Nie! — zawołał — my nie jesteśmy słabi, my tylko nieuzbrojeni. Jak Ocean Wielki między morzami, tak my między narodami jesteśmy najspokojniejsi.

I kiedy u was w Europie dopiero dają a raczej

— On jest średniego wzrostu, smukły, ma ciemne oczy i włosy i nosi zwykłą złotą obrączkę na średnim palcu lewej ręki — opowiadała dalej pani Berryn.

— Czy ma wszystkie przednie zęby? — zapytał znów ten, którego Niedźwiedź zganił. Potem szybko się zwrócił do Niedźwiedzia, który już straszliwie zmarszczył czoło i dodał uspokajająco: „Przecież wiesz, Niedźwiedziu, że można być dzentelmenem, a mimo to wśród różnych okoliczności stracić swoje przednie zęby.“

— Przed kilku miesiącami miał jeszcze wszystkie — odparła pani Berryn. Nie wiem, jak go mam inaczej opisać. Nie miał żadnej blizny, ani żadnego szczególnego znaku, z wyjątkiem — dodała z czysto kobiecym rumieńcem — z wyjątkiem małego etui z moją fotografią, które zawsze na sercu nosił. Nie mogę w to wierzyć, aby je zdjął — zakończyła z westchnieniem, po którym nastąpił strumień łez.

Mężczyźni kręcili się na siedzeniach i zdawało się, że jest im niezwykle nieswojsko. Jeden z nich wymknął się kaszłac, drugi wziął się do ognia na kominku i począł w nim rozpaczliwie grzebać; Niedźwiedź odwrócił się w bardzo niegrzeczny sposób od towarzyszy, a czwarty pogroził się w oglądaniu króla pikowego, która to karta miała w tej chwili na samym środku płamę, jak gdyby na nią spadła kropla wody. — W końcu Niedźwiedź przerwał niewygodną ciszę.

— Oddałbym chętnie ostatnią uncję mego złota i jeszcze mój rewolwer za to — rzekł — gdybym mógł pomóc pani w znalezieniu śladu męża; ale ja takiego człeka nie znam. Czy wy go znacie, chłopcy?

Wszyscy zaprzeczyli melancholijnym wstrząśnieniem głowy.

— Dziękuję wam, moi panowie — rzekła pani Berryn — wróć teraz na „Rozstajne Drogi“ i pojedź następnie pocztą.

To rzekłszy poszła równie szybko, jak przyszła. Mężczyźni patrzyli zdziwieni po sobie.

— Jak ona mogła od „Rozstajnych Dróg“ tutaj się dostać? — zapytał nareszcie jeden z nich.

— Jeżeli sama tutaj konno przyjechała, to ma jeszcze dobry kawałek drogi — rzekł drugi. — Jest dobrych pięć godzin do „Rozstajnych Dróg“.

— A ona nie powinna wcale podróżować

marzą o zaprzestaniu wojen, a nas w Chinach od wieków pogardzają stanem żołnierskim. Nasze przyśłowia lepiej to określa: „Jak z najgorszego odpadka żelaza można jeszcze zrobić klucz, tak z największego nieponia można jeszcze zrobić żołnierza“.

— Zamordowaliście jednak posła potężnego państwa niemieckiego.

— Podobno wyrwano mu język.

— A oni, ci Niemcy, waszym dzieciom w Poznaniu czyż nie wyrwają języków?

— Zapewne, ale jeżeli za zabicie dwóch misjonarzy niemieckich zabrali wam port Kiau czau, to za zabicie posła i do tego junkra, zażądają od was polowy Chin.

— Oniby nam i całe zabrali — zawołał z uniesieniem, — tylko, że nawet na pruski apetyt byłby to kęs za wielki. Obawialiby się zadławienia...

— Przysiąc pan jednak musisz, że za wcześniej wywołaliście rewolucję, — rzekłem.

— Przeciwnie, w samą porę.

— Wszak Europa was pokona.

— Tego chcemy właśnie. Niech się Europa dopuszcza na nas krwawych czynów, — wołał, zapalając się coraz bardziej. — Od tego zaczniemy nową epokę naszych dziejów, któremi karmić będziemy i uzbrajać duchowo przyszłe nasze pokolenia. A gdy ten cały olbrzymi ocean ludzki należycie wzburzymy od końca do końca i on z bronią w ręku wystąpi z brzegów, wtedy zaleje waszą Europę wraz z jej kulturą. Pan nie wierzysz, uśmiechasz się, widzisz?

— Owszem, wierzę — odrzekłem, — tylko się cieszę, że to nastąpi dopiero po mojej śmierci. Tymczasem życzę panu, jako Polak, szczerze, aby ta tragedia w twojej ojczyźnie skończyła się zaraz na pierwszym akcie.

Adam Kaczurba.

Z KRAJU.

Prasa polska o słowach cesarskich. — Ruch wyborczy.

Prasa polska w Galicji omawia żywo enuncjację cesarską, wygłoszoną w Jaśle. „Dziennik polski“ przypomina, że w roku 1880 podczas pobytu w naszym kraju cesarz wyrzekł słowa: „Moje serce pozostaje z wami“ — na co otrzymał odpowiedź: „A nasze zabierzesz ze sobą Najj. Panie“. W kilkanaście lat później rzekł: „Cieszę się, iż mogę bawić w kraju, w którym wszyscy tak dobrze się rozumiemy“. Nadto podczas wystawy lwowskiej 1894 usłyszeliśmy takie uznanie, że „potrafimy godzić obowiązki wobec przeszłości z obowiązkami wobec teraźniejszości“. „Dziennik polski“ twierdzi, że obecne słowa cesarza

— zauważył mały Muggy. — Jestem ojcem, to znaczy, byłem nim kiedyś i powiadam wam, ona powinna spokojnie siedzieć i czekać na to, co wkrótce nastąpi.

Wszyscy spojrzeli po sobie ze zrozumieniem, bez śladu tej lekkomyślności, jaką się okazuje w podobnych sprawach w kołach rzekomo cywilizowanych.

— Dziś już nie gramy, chłopcy — oświadczył Niedźwiedź, wstając nagle. — Poczta przejeżdża dopiero około południa obok „Rozstajnych Dróg“, a na dzisiejszą noc niech ta pani ma mój Blokhaus dla siebie, dla tego zabierajcie się lepiej zaraz.

Potem pospieszył za panią Berryn i dognałszy ją, rzekł dość zakłopotany:

— Paniusiu! — Ona stanęła.

— Przededniem nie potrzebujecie iść w drogę, aby spotkać pocztę i dla tego lepiej będzie, jeśli wrócicie i wypoczniecie sobie do rana w mojej chacie.

— Bardzo jestem wdzięczna, mój panie, ale...

— Nie bójcie się, nie bójcie się, paniusiu — przerwał jej prędko Niedźwiedź. — My jesteśmy ludzie prości, ale kobieta jest tutaj tak samo bezpieczna, jak gdyby była w swojej własnej rodzinie. Chatę będziecie mieć całkiem dla siebie i zostawię wam jeszcze mój rewolwer dla bezpieczeństwa?

— Pan bardzo dobry, ale ja potrzebuję przecie sporo czasu, zanim się dostanę do „Rozstajnych Dróg“.

— Czy wam koń przypadkiem okulał?

— Nie, ja przyszłam piechotą.

— Boże sprawiedliwy! — ryknął Niedźwiedź. — No, więc dobrze: Jutro zawiozę was tam na dobrym koniu w samą porę.

— Przedwczoraj — mówiła dalej pani Berryn — została nasza poczta obrabowana i mnie odebrano wszystkie pieniądze, inaczej byłabym z pewnością przyjechała tutaj konno. Ale moja podróż zapłacona jest aż do San Francisco, a jak się tam dostanę, to mogę sobie kazać przysłać pieniądze ze wschodu.

— Pani — rzekł Niedźwiedź, mimowoli zdejmując kapelus — kobieta, która się czegoś podobnego podejmuje, jest czystym złotem. Jeżeli wasz mąż jest w Kalifornji, to go wynajdę na przekór wszystkim djabłom; tak, tak, zrobię to, a za pół godziny będę już w drodze. Dlatego

są dowodem, iż cesarz potrafi być wdzięczny. Słowami swojemi — według „Dziennika“ — „zaprzeczył cesarz dobitnie fałszom, rozsiewanym przez naszych niemieckich wrogów i ich sojuszników w „Słowie polskim“, jakoby korona była w wysokim stopniu niezadowolona z polityki, jaką w ostatnich czasach Koło polskie prowadziło. Słowa cesarskie są zdaniem „Dziennika“ z drugiej strony poważnym „memento“ dla wszystkich stronnictw, którym istotnie poważnie idzie o sanację niezdrowych stosunków parlamentarnych. „Dziennik“ zapewnia, że nasz naród niewątpliwie pójdzie w ślad intencji monarchy — a jak postąpią inni, to rzecz ich i ich sumienia.

Korespondent „Dziennika polskiego“ z Jasła przywiązuje znaczenie do faktu, iż cesarz ani razu nie użył słowa „Galicja“ lecz powiedział „ten kraj“ i w „tym kraju“.

„Halyczanin“ zapowiada, iż „walka będzie zwycięża“. Walka ze stronnictwami polskimi — pisze „Halyczanin“ — powinna podczas przyszłych wyborów zwrócić się i przeciwko tym kandydatom ruskim, chociażby i narodowości ruskiej, których stawiać, lub podtrzymywać będą stronnictwa polskie. Wiemy bowiem z doświadczenia, że w tych okręgach wyborczych ruskich, w których kandydat polski nie ma najmniejszych widoków powodzenia, wysuwają albo bezbarwne kandydatury ruskie, albo jawnych zwolenników polskiej szlachty. Do walki z takimi kandydatami wzywa „Halyczanin“ i zachęca wyborców ruskich do jak najrychlejszej organizacji. „Dłó“ swym stronnikom zaleca także organizację najrychlejszą.

Do dzienników moralawskich donoszą, że ksiądz Świeży nie będzie już kandydował z księstwem Cieszyńskim do Rady państwa, z powodu podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia. W jego miejsce kandydować ma albo dr Michejda albo ks. Londzin.

Z miast Kołomyja Śniatyn-Buczacz wyłoniła się nowa kandydatura. Oto obok dra Seinfelda przeciw dotychczasowemu posłowi drowi Trachtenbergowi, ma zamiar kandydować dr Józef Zipser, adwokat wiedeński, były korespondent „Kurjera lwowskiego“.

Z miast Tarnów-Bochnia będzie nbiegać się ponownie o mandat poselski dr Tadeusz Rutowski. — „Mamy nadzieję — czytamy w „Dzienniku polskim“ — że wyborcy tarnowscy, pomni votum nieufności udzielonego swemu posłowi, oraz w uznaniu jego „dodatniego“ na każdym polu intrygowania poselskiego, mandatem go — nie obdarzą. Dziwi nas jednak odwaga p. Rutowskiego, że śmie ubiegać się o głosy tych wyborców, których, gdy mu uchwalili votum nieufności, nazwał w swym organie naftowym — garścią hołoty.

najlepiej zrobicie, jeśli tu zostaniecie do czasu, aż ja wrócę, albo wam dam znać o sobie. Nie chcę się przechwalać, ale w całej osadzie nie ma nikogo, ktoby się odważył kogoś w moim blok-hauzie niepokoić, a prowiantu jest także dosyć: biedy w każdym razie nie zaznacie. Źródło jest w pobliżu, drzewa na opał znajdziecie zawsze pod drzwiami, a jak będziecie potrzebować jakiej pomocy, to tylko poproście pierwszego lepszego chmyza, którego zobaczycie, i powiedzcie mu, że ja tak kazałem.

Pani Berryn patrzyła na niego badawczo przez chwilę i nabrała zaufania do Niedźwiedzia.

— Panie Niedźwiedziu — rzekła — mój mąż jest najlepszym człowiekiem w świecie, ale oboje byliśmy zarozumiali i on w gniewie odszedł odemnie. Przypadkowo dowiedziałam się od jednego znajomego, który go widział odjeżdżającego z Nowego Jorku parowcem kalifornijskim, że on się tu znajduje. Jeżeli go pan znajdzie, to proszę powiedz mu pan, że uznaję całą moją winę i że musiałabym umrzeć, gdyby on nie zechciał do mnie wrócić. Powiedz mu to pan, bardzo proszę.

— Poczescie się paniusiu — rzekł Niedźwiedź — wskazując jej drogę do chaty. Ja go wam z pewnością przyprowadzę, jeśli go tylko znajdzie, a znaleźć go muszę, jeśli jeszcze żyje.

Kiedy przestąpili próg chaty musiał się Niedźwiedź zdziwić wyglądem własnego mieszkania. Przyjaciele jego odeszli, ale na ławie, służącej mu za łóżko i zwykle nie przykrytej, leżały starannie rozłożone ich kaftany, przykryte wełnianą kotarą, której mały Muggy używał za płaszcz. Karty znikły, a ich miejsce zajmował mały odłamek zwierciadła. Oplatana faszka stała na zwykłym miejscu, ale o nią oparta była drzazga, na której węglem napisane było słowo: „Woda“.

— Dobrze — rzekł Niedźwiedź z zadowoleniem. — A więc, paniusiu, bądźcie dobrej myśli, ja wam powiadam, że go sprowadzę, a wszyscy dokoła mogą potwierdzić, że ja nie kłam.

To mówiąc, zatrzasnął drzwi za sobą, zaglądnął do kilku innych chat, gdzie tonem władcy wydał rozmaite rozkazy, a w dziesięć minut później siedział na skradzionym koniu i jak szalony pędził ku Green-Flat.

(Dokończenie nastąpi).

W okręgu miast: Stryj Sambor - Drohobycz wyłoniła się kandydatura dra Eugenjusza Reitera, obrońcy w sprawach karnych ze Lwowa. Z kurji wiejskiej w okręgu: Krosno Jasło-Gorlice kandydować będzie ludowiec p. Michał Mięszowicz, członek krośnieńskiej Rady powiatowej.

W kurji wiejskiej Lwów-Gródek przeciw p. Merunowiczowi kandydować będą Rusin Nahirny i ludowiec St. Bobelak. W V. kurji okręgu kołomyjskiego stawia swą kandydaturę radykał ruski dr Trylowski. Z kurji V. okręgu Tarnopol-Złoczów i t. d. Rusini narodowcy mają zamiar postawić kandydaturę redaktora „Difa” pana Włodzisława Budzynowskiego. Z kurji wiejskiej okręgu stanisławowskiego kandydować będzie narodowiec ruski dr Eugeniusz Lewicki.

Z lwowskiej piątej kurji kandydować ma prócz Kozakiewicza, także Breiter. Daszyński, w razie jeśli upadł w piątej kurji krakowskiej, kandydować będzie z miasta Lwowa przeciw ministrowi Piętkowski. W piątej kurji stanisławowskiej, socjaliści wysuwają inżyniera Mokłowskiego. Kornel Żelazkiewicz będzie złów kandydował przeciw księdzu Pastorowi. O mandat posła Ceny ubiegać się będzie burmistrz Jarosławski poseł dr Jahl. Prof. Rychlik będzie się nadal ubiegał o mandat z Jarosławia i Rzeszowa.

Wybory na Śląsku rozpisane zostały w następujący sposób: 3 stycznia wybiera piąta kurja; 9 stycznia gminy wiejskie; 11 stycznia miasta i Izba handlowa w Opawie, 14 stycznia większa własność.

Za morzem.

Atlantyk spokojnie, miarowo uderza o brzegi; fale, ozłoczone zachodzącym słońcem, odbijają się od łądu i, białą pianą spienione, giną w bezmiarach... W porcie ruch ożywiony. Tu tłoczą się pasażerowie, tam wiadomości z giełdy zajmują żywo grupę spekulantów. Zapadająca noc okrywa zwolna ciemnym całunem ziemię; cała przyroda według odwiecznych, niezmiennych praw układa się do snu, czuwa tylko jeden demon — interes! On oczom zamknąć się nie daje, on myślom spocząć nie pozwala, lecz napręża całą energję i wytwórczość intelektualną jednostek do zaspokojenia materialnych chuci, sprowadzając u nich nietylko zanik wszelkiego wznioślejszego poglądu na świat, ale często nawet ślepią zachwalość.

To też w przystani hałas i nawoływania; mnóstwo rozmaitych twarzy zmienia się ciągle, jak w kalejdoskopie. Jakiś Anglik bez wąsów w białym kaszkiecie spokojnie czeka u pomostu, na którym się tłoczą jego współtowarzysze podróżni; opodal ruchliwa Francuzka spiera się o centymy z posługaczem za zniesienie walizki. Jednym słowem chaos. Jedni z zamyśloną twarzą, jak pójda interesu, drudzy rozpromienieni, żądni świeżych wrażeń, mieszają się z sobą w bezładzie i gorączce.

A tu, niedaleko od tego gwaru, siedzi Maciek nad brzegiem morza i patrzy niemo w rozlewające się przed nim wody. On nic nie słyszy, nic nie wie, co się wokoło dzieje, bo on myślał i duszą daleko...

Tam, za morzami jego rodzinna wioska. Widzi ją, skłomą pokrytą, na dachu gniazdo bocianów; słyszy w uszach szum topoli, stojących wzdłuż drogi; nieraz tam biegał z chłopakami w zawody, nieraz nią tamtędy pędził na pastwisko bydło.

Szumia mu te topole pieśnią swojską, słuchaną od dzieciństwa, pieśnią cichą, bez słów, a jednak zrozumiałą...

A kościółek ze starą dzwonnica?

Pochylony staruszek wznosi się ponad groby cmentarne, gdzie leżą kości jego ojca, dziada i pradziada... Przypomina sobie drzącą osikę nad grobem matczynym, co trzęsie liśćmi, jakby szeptała modlitwę...

A on tak daleko od nich, od swoich!...

Siedzi Maciek i patrzy przed siebie zażawionem okiem. Gdzież jego chata, jego chudoba? Co on zrobił z niemi? Przyszli do Maćka niedobrzy ludzie i powiedzieli: „Sprzedaj wszystko i jedź za morze! Tam będzie ci lepiej, niż tu, bo to kraj bogaty, dostaniesz grunt, bydło, wszystko, czego tylko zechcesz“.

Żał było Maćkowi ojcowiznę opuścić. Lecz ciągle słyszał: „Maćku, tu nędza ciebie czeka, czy z tej odrobiny gruntu wyżywisz żonę i dzieci? Pan Bóg sam do rąk ci daje sposobność stać się bogaczem, a ty nie chcesz“.

Więc dał się Maciek namówić, sprzedał chałupę, ziemię i pojechał.

Wszystko rozwiąło się odrazu. Gruntu nie dali, pieniądze poszły i czarna nędza stanęła przed nim. Wśród obcych, nie znających języka,

nie wiedział Maciek, gdzie się zwrócić, co robić. I wreszcie znalazł pracę, ale ciężką, znużającą, stokroć cięższą, niż na rodzinnej ziemi. Ledwie wystarcza na życie, a on czuje, jak go siły opuszczają, czuje, że nie przetrzyma. Oh, gdzie jego chata, gdzie? Tam mieszkał jego ojciec, jego dziad; on sam w niej się urodził i przeżył połowę życia. Już ją ma dziś arendarz, a on, wyzuty z ojcowizny, tułać się musi wśród obcych. Żeby przynajmniej miał za co wrócić, toby zabrał rodzinę i popłynął nazad, bo jak biedować, to już bodaj wśród swoich. Ale cóż, niema za co wracać do kraju. Trzeba tu dalej zostać i ze strachem czekać, co będzie jutro. Czy wiedzą o jego strapieniach ci, którzy go namówili do tego nieszczęścia? Ileż to jeszcze nierozumnych ofiar pójdzie z kraju na łyż i nędzę?...

Siedzi Maciek nieruchomo i spogląda w rozległą przestrzeń, jakby chciał w niej wypatrzeć rodzinną wioskę i ojcowską zagrodę...

Z odległych dzielnic ozwały się dzwony; głos ich rozlewa się ponad gwarem, dolatującym z portu, wzywa ludzi do modlitwy... lecz oni tego wezwania nie słyszą, nie mają czasu — na modlitwę nie pozwala interes!...

Maciek się ocknął. Tak dzwonili w jego wiosce... Rzucił się na kolana, a usta wyszeptują, jak niegdyś w wiejskim kościółku, wieczorną modlitwę: „Anioł Pański zwiastował Pannie Marji!“

I łyzy pociekły mu po twarzy...

Kazimierz Wł. Kumaniecki.

KRONIKA.

Kalendarz kalendarzowy. W sobotę Nikomedesa i Emila, męczenników; jutro 15 niedziela po Świątkach, Ludmiły, męczenniczki i Edyty, panny; w poniedziałek Piętna św. Franciszka; we wtorek Józefa z Kopertynu, wyznawcy.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w niedzielę nabożeństwo bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

W poniedziałek nabożeństwo we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarni), głązce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, drobie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy łapać. Przez cały rok nie wolno polować i należy ocarzać: łanie, sarny (kozy), cietrzewie i spłoski, tudzież sarnie głązki i cietrzewie.

Kalendarz rybny. We wrześniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisana miarę, tak samo raka samca i samicy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 5 minut 18, zachód przypada o godz. 5 minut 54; długość dnia godzin 12 minut 36.

Stacja powietrza. Dnia 15 września o godzinie 7-maj rano barometr 750.5 termometr + 13.0, wilgotność 93%, wiatr zachodni 7.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 15 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotoczwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), nowość.

W niedzielę, 16 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotoczwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), po raz 2.

We wtorek, 18 b. m.: „Tanten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W środę, 19 b. m.: „Na Ukrainie“, sztuka w 11 obrazach na tle dziejów z roku 1863 przez Leonarda Sowińskiego (przedstawienie popularne).

We czwartek, 20 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotoczwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), po raz 3.

W sobotę, 22 b. m.: „Hedda Gabler“ Ibsena (nowość).

* **Z pola manewrów.** Wczoraj stoczono rozstrzygającą bitwę między Zręcinem, Miejscem Piastowem i Krosnem, której zmienne koleje zakończyły się zwycięstwem armji zachodniej pod dowództwem generała Galgoczego. Armja wschodnia, mimo chwilowych korzyści, uzyskanych świetną szarżą kawalerji na wzgórza dobieżyńskie, musiała cofnąć się pod Krosno. Generał Galgoczy zamknął przejście do Węgier.

Szczególnie gwałtowną była walka artylerji. Podczas bitwy, ze strony galicyjskiej obrony krajowej w armji wschodniej padło kilka ostrych strzałów, raniąc trzech żołnierzy pierwszego pułku węgierskiego. Cesarz, który z konia śledził przebieg bitwy, odjechał o godz. 1 po południu do Jasła.

Minister wojny, br. Kriehammer, dziś rano przejechał z powrotem z Jasła do Wiednia.

Transport wojsk wracających z manewrów do swoich garnizonów, rozpocznie się w niedzielę, ale już od wczoraj obowiązuje w całym kraju i na wszystkich liniach kolejowych, t. zw. wojenny rozkład jazdy, który trwać będzie do 20 b. m.

Głównymi stacjami dla odtransportowania olbrzymich mas wojska są: Jedlicze, Moderówka, Krosno, Iwoniec, Nowy Zagórz i Rzeszów. Do przewozu żoł-

nierzy będzie użytych 140 pociągów kolejowych.

Transportami tymi kierują naturalnie w pierwszej linii dyrekcja kolei państwowych, ze strony jednak wojskowej ustanowiona jest specjalna komenda „Feld-Eisenbahn-Transport-Leitung“ w Jasle, na której czele stoi major jeneralnego sztabu Löbl.

* **Konferencja nauczycielska.** Po nabożeństwie odprawionem przez ks. adm. Jarosza w kościele OO. Dominikanów o godz. 8 rano zebrało się całe ciało nauczycielskie szkół krakowskich miejskich na naradę, t. j. na doroczną konferencję. Przewodniczył inspektor szkolny krajowy p. radca Mieczysław Zaleski. W mowie powitalnej zachęcał przewodniczący do objawienia zapatrywań, podnosząc z naciskiem, że władza szkolna krajowa przywiązuje wielką wagę do zdań wypowiedzianych na krakowskiej konferencji i do uchwał na niej powziętych. Wspomniał następnie o zmianie zasad w stosunkach szkolnych w Krakowie t. j. o przejściu p. Twaroga w dobrze zasłużony stan spoczynku, o rozwoju szkół krakowskich i wzmożeniu się frekwencji, a omówiwszy szczęśliwość chwili obecnej, w której kraj nasz gości sędziwego i powszechnym szacunkiem otoczonego monarchę, zakończył przemówienie okrzykiem na cześć cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli.

W toku obrad przeprowadził dyr. Parczyński lekcję rachunków z uczniami II klasy. P. Januszówna i p. Spitzer (?) odczytali swe prace na temat: „Wobec coraz groźniej pojawiającego się zepsucia dorastającej młodzieży szkolnej, podać środki, zmierzające do stanowczej a rychłej poprawy tych oplakanych stosunków“. P. Bieder (?) mówił „o przygodniem (?) nauczaniu w szkołach wydziałowych gramatyki polskiej i niemieckiej“, a p. dyr. Parczewski miał jasny i starannie obmyślany wykład o stosowaniu telurjum Margego.

* **Wydział Koła mieszczańskiego** odbył poufne posiedzenie nad sprawą p. Mikołajskiego. Szczegółów obrad ogłaszać nie można, ponieważ uznano je za tajne. Nie ulega wątpliwości, że Wydział Koła będzie umiał bronić godności krakowskiego mieszczaństwa.

* **Z sali sądowej.** Dziś o godzinie 9 rozpoczęła się pierwsza rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych IV. kadencji. Zastępca prokuratora dr Solak wnosil oskarżenie przeciw 18-letniemu Antoniemu Tarnowskiemu, wyrobnikowi i 20-letniemu Jakóbowi Machłowskiemu, wyrobnikowi kolejowemu z Zabierzowa, o zbrodnię z §. 125 u. k. Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego p. Wilhelm Urzel. Obronę prowadzi dr Leon Filimowski. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

* **Jarmark jesienny na konie,** jak już donieśliśmy, rozpocznie się w Krakowie we wtorek dnia 18 b. m. Jednocześnie, bo w tymże samym dniu, rozpoczyna się jarmark na konie w Rzeszowie. Niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że jedno i drugie miasto źle czyni, nie porozumiewając się co do terminu. Takie zbignięcie się dwóch jednakich jarmarków jest niekorzystnem dla obu miast, kiedy dziesięć lub 15 dniowy przedział, stanowczo korzystnieby wpłynął na tranzakcję.

* **Komitet** zajmujący się zorganizowaniem udziału polskich przemysłowców i rękodzielników w wiecu, który się ma odbyć w dniach 28 i 29 b. m. w Pradze czeskiej, uchwalił wysłać na zjazd lwowskich rękodzielników, odbyć się mający 16 b. m. p. Piotra Kosobuckiego, przewodniczącego komitetu krakowskiego, w tej nadziei, że przedmiotem narad wiecu będzie przede wszystkim wybranie delegatów krajowych na zjazd przaski. P. Kosobucki dziś wieczorem wyjeżdża do Lwowa.

* **Budowa tramwaju elektrycznego** postępuje szybkim krokiem naprzód. Położenie podwójnego toru w ulicach Grodzkiej i Florjańskiej będzie niebawem ukończone, a obecnie dokonuje się obniżenie bruku w bramie Florjańskiej. Wczoraj w Rynku głównym pomalowano na próbę pięć słynnych już z brzydoty słupów dla przewodu elektrycznego, używając do tego pigmentu kolorów. Najpraktyczniejszym zdaje się być kolor jasny cynkowy, bo w nocy najprędzej wpada w oczy, ale nawet połączenie tych wstrętnych rur, przypominających olbrzymie patrony do karabinów Mannlichera, nie zdoła zmienić rażąco nieestetycznego ich wyglądu. Obowiązkiem reprezentacji miejskiej jest wymódz na dyrekcji tramwaju usunięcie tych okazów „galizische Ware“, którymi został Kraków obdarzony, gdy już nikt inny wziąć ich nie chciał, i mamy nadzieję, że miasto nie dopuści do oszczędzenia szydych ulic, choćby miały na tem ucierpieć tłuście dywidendy stowarzyszonych tramwajowców!

* **Handlarka żywym towarem.** Władze rozesłały do miast portowych gończe telegramy za Ewą Makur, zamężną Schweimer, kuplerką, karaną wielokrotnie więzieniem i aresztem. Schweimerowa przed dwoma dniami uprowadziła stąd 19-letnią Stanisławę Datę, spoiwszy ją wpródy, a z nią zabrawszy także jej siostrzyczkę, 4-letnią Marję Datę.

* **Echem głośniejszy** ongi sprawy o zamordowaniu mieszczańca Percia w Muszynie była rozprawa przed

Zdzisław Zdanowicz
Kraków. Sławkowska. L. 8 vis a vis Hotelu Saskiego

poleca
1898

**Cylindry, Kapelusze, Jockiejki,
Krawaty, Bieliznę męską, Rękawiczki.**

nowosądeckim trybunałem apelacyjnym w dniu 12 b. m. Wachmistrz żandarmerji p. Klemens Monsig zrobił o tem morderstwie doniesienie do sądu w Muszynie, którego jednak nie zużytkowano. P. Monsig wystąpił obecnie z żandarmerji, a będąc w kasynie w Muszynie, krytykował sąd muszyński, zarzucając mu, że wszystko „tłumi“. Sąd w Muszynie zastrzył p. Monsiga o oszczerstwo z § 491 u. k., a delegowany przez sąd wyższy do osądzenia tej sprawy sąd w Starym Sączu wyrokiem z dnia 7 czerwca b. r. zasądził p. Monsiga na 6 tygodni aresztu. Wskutek odwołania p. Monsiga, odbyła się tutaj rozprawa apelacyjna pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego. P. Monsiga bronił współredaktor naszego pisma p. dr Włodzimierz Lewicki, a trybunał, przychylając się częściowo do świetnych wywodów obrońcy, zniżył p. Monsigowi karę.

* **Malwersacja.** Ze Stanisławowa donoszą nam: Kasjer Banku dla handlu i przemysłu w Marjampolu p. Józef Kiessler, pełcił wczemu bankowemu, Sternbergowi, aby zaadresowany już list pieniężny, mieszczący 1 600 koron, wyeksplodował do stanisławowskiej filji Banku austro-węgierskiego, a to celem wykupna będących w lombardzie papierów wartościowych. Po nadejściu listu do Stanisławowa spostrzeżono tamże, że koperta zawiera tylko papier pocięty na strzępy. Dyrektor Slatina zatelegrafował natychmiast do Marjampola o wdrożenie dochodzenia, z którego okazało się, że Sternberg list stworzył, pieniądze zabrał, a nadał list inny, napełniony odcinkami papieru. Sternberga aresztowano i odstawiono do sądu karnego w Stanisławowie.

* **Morderstwo.** Znaleziony przed kilku dniami na drodze do Prokocima bez życia Szymon Lasoń, handlarz cieląt, jak się okazuje, został zamordowany w celu rabunku. Nieszczęśliwy miał usta zatkane ziemią i był obrabowany doszczętnie.

* **Jak się żydzi bogacą?** Z Żołyńi donoszą nam co następuje: O kilka kilometrów od naszego miasteczka leży wioska Budy, której właścicielem jest hr. Roman Potocki. W wiosce tej od lat kilkunastu był dzierżawcą żyd nazwiskiem Salzmann. Ludność tamtejsza bardzo pracowita i zapobiegliwa, z dnia na dzień oczekiwała terminu, w którym wyeksploduje kontrakt „dziedzica-posesora“, zwłaszcza, że tenże dokładał wszelkich starań, ażeby w jakikolwiek sposób „zrobić dobre interesów“. Wreszcie nadeszła pora. Ludność ucieszona tem udała się przez swoich delegatów do hr. R. Potockiego z prośbą o rozparcelowanie gruntów w tejże wiosce i wydzierżawienie ich ludności tamtejszej dodając, że włościanie gotowi są zapłacić po 3 (trzy) zlr. więcej z morga, aniżeli żyd, celem pokrycia kosztów z rozparcelowania wynikłych. Jednak hr. R. Potocki, obiecawszy chłopom gruski na wierzbie, zawarł z żydem znowu kontrakt dzierżawy na lat 6 (sześć) po 8 (ośm) zlr. z morga, pozwoiliwszy mu parcelować na własną rękę. Ale przemysłny żydek woli wypuszczać chłopom grunta wydzierżawione przez siebie w poddzierżawę, biorąc po 15—18 zlr. z morga!

Czyż można się wobec tego dziwić, że ludność emigruje na morze, a żydzi stają się „dziedzicami“ naszej ziemi?

* **Pożar rafinerji nafty.** Z Abbazji telegrafują nam, iż olbrzymia rafinerja naftowa w Fjume (produkująca rocznie około 45.000 tonn oczyszczonej nafty, 4170 tonn t. zw. produktów ubocznych i 8000 tonn superfosfatów) stoi w płomieniach.

* **Pomnik Lutra** odsłonięto dnia 9 bm. w Bielsku.

* **Teatr, czy bożnica?** Takie pytanie zadała sobie komisja teatralna we Lwowie na ostatnim posiedzeniu i rozstrzygnęła je naturalnie na korzyść — bożnicy. Uchwalono bowiem urządzić otwarcie teatru miejskiego w dniu 2-go lub 5 października, nie zaś 3, jak zrazu proponowano a to z powodu, że 4 przypadają sędny dzień i 18 radnych żydów nie mogłoby brać udziału w uroczystości (!) Bez komentarzy.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Szkoła w Trześni 6 kor., Fiałkowski Stanisław z Rzeszowa 2 k., Jan Bulanda z Czchowa 2 kor., Ag. M. z Czchowa 5 kor., Krawczyk Andrzej z Zimnej wódki 4 kor., Władzia i Janka z Rabki 6 k., Katarzyna Szcotkowska 1 k., Mitschkowa 10 kor., Krystyna Ziemiańska i Adela Pfleger 8 kor., X. 1 kor., F. W. z Podgórze 4 kor., F. T. z Piasków wielkich 1 k., Józef Madejski 6 k. W. I. 6 k., F. S. 2 k. — Razem w dniu wczorajszym 64 kor. — Ogółem złożono 3086 k. 75 hal., 21 Rs. 42 kop.

Z „Czeskiej Besedy“ w Krakowie. Urządzony w dniu 11 b. m. wieczorek zabawowy z współudziałem praskich gości, pp. Bochniczka i Wanderera udał się bardzo dobrze. Wobec dość znacznego udziału doborowej publiczności, współzawodniczyli o lepsze obaj koncertanci, na czem najlepiej wyszła publiczność, bawiąc się znakomicie.

Piękny tenorowy głos p. Bochniczka, członka „Narodowego teatru“ w Pradze, zniwalał słuchaczy do częstych oklasków a także komiczne monologi p.

Wanderera tak bardzo się podobały, że musiał on ponad program darzyć gości wesołymi kupletami Wogóle dawno już niebawiono się w „Czeskiej Besedzie“ tak dobrze, jak zeszłego wtorku. Życzyłoby należało, aby wydział częściej urządzał podobne zabawy.

Wystawa darów jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie otwarta tylko do 20 b. m. W niedzielę, t. j. 16 b. m., wstęp dla zwiedzających między godziną 12—1 tylko 10 ct. (20 hal.), a to w tym celu, aby dać możność zwiedzenia wystawy jak najszerzymi warstwom ludności miejskiej.

Festyn sokoli w parku dra Jordana odbędzie się jutro, w niedzielę. Program, poprzednio ogłoszony, niezmienny; będą zatem: Loterja bezpłatna, siłomierz, puszczanie balonów, wreszcie o godz. 4½ rozpoczyna się ćwiczenia wolne obrazowe, na drążku amerykańskim, rej kolarzy i turniej, oraz punkt nader efektowny: ćwiczenia maczugami ognistymi, na zakończenie alegoryczny rydwan i oświetlenie parku. Panie będą obdarzone kwiatami. Przygrywać będzie w wzmocnionym komplecie dziarska „Harmonja“ pod batutą wytrawnego kapelmistrza Langiera. Za to wszystko wstęp 20 ct., a wstęp wraz z krzesłem na boisku 50 i 30 ct.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W nrze 208 „Głosu Narodu“ z 13 b. m. w artykule „Z Kraju“, wyczytałem z zadziwieniem wiadomość, że mam należeć do założycieli jakiegoś nowego Banku we Lwowie. Nie slyszalem nigdy nawet o projekcie takiego Banku i upraszam o pomieszczenie w najbliższym numerze „Głosu Narodu“ niniejszego zaprzeczenia tej z gruntu fałszywej wiadomości. Z poważaniem Leszek Wiśniowski.

Z „Lutni“. Zarząd „Lutni“ podaje do wiadomości Szanownych pp. Członków Towarzystwa, że próby chórów rozpoczną się we wtorek d. 18 b. m. i odbywać się będą, jak dotąd, we wtorki i piątki od godziny 7—8 wieczorem.

Kwartet wiedeński Udra wystąpi jutro w niedzielę z koncertem obejmującym oprócz rzeczy humorystycznych także grę na fortepianie p. Zayicka. Koncert odbędzie się w sali Saskiej o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni oglądać można Wenecję, królową mórz, perłę Adryatyku. W niedzielę Szwajcarja, najpiękniejsza kraina w świecie, Alpy, jeziora, szczyt Mont-Blanc, tunel Gotarda.

Bezpłatna wypożyczalnia ksiąg dla kobiet, znajdująca się przy Stowarzyszeniu „Czytelnia dla kobiet“ ul. Szpitalna Nr. 7 II piętro, otwarta będzie w niedzielę, 16 września, w zwykłych godzinach, od 10—12 przed południem.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjalnie pocztowego Zenona Pacholego ze Lwowa do Śniatyna.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dnia 10 b. m. otwarto dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Beraun-Zavodi położony na szlaku Berrann-Rakowitz między stacjami Berrann i Wrań-St. Johann względnie Berrann i Althütten w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pradze.

Dnia 8 b. m. oddano do publicznego użytku kolej lokalną Lundenburg-Landesgrenze (granice kraju). Położony na tej linii przystanek osobowy Landshut otwarty został dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

Z **kolei państwowej**. Minister kolei uwolnił starszego komisarza budownictwa, Romana Marcinkiewicza na jego własne żądanie od obowiązków naczelnika sekcji konserwacji Stanisławów IV, wyrażając przy tej sposobności uznanie za jego znakomitą działalność służbową. Inżynier Marcinkiewicz wstępuje do biura kolejowego Wydziału krajowego.

Dalej przeniosł minister kolei komisarza budownictwa, Teodora Löglera, z okręgu dyrekcji lwowskiej do okręgu dyrekcji w Ołomuńcu, a inspektor Jan Rykczyński, rewident Hilary Odzirzyński, koncypijent Stanisław Okotowicz i czasowy urzędnik Ludwik Cycofi przeniesieni zostali z kierownictwa budowy Lwów II do okręgu dyrekcji w Stanisławowie.

Egzamina kwalifikacyjne na nauceycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczyna się w Rzeszowie przed komisją egzaminacyjną piśmienną częścią d. 21 września b. r. o godz. 8 zrana. Celem dopełnienia formalności winni, mający zamiar przystąpić do tego egzaminu, zgłosić się w dyrekcji już 20 września o godz. 5 po południu.

Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej i p. Jan Kopełński z Kęt ofiarowali na rzecz Sokoła w Białej kwotę po 20 koron, p. Filasiewicz z Cieszyzna 5 koron, za co składamy serdeczne podziękowanie. Czołem! Wydział.

Targ owocowy w Krakowie. Z licznie nadchodzących zgłoszeń producentów owoców można wnioskować, że targ owocowy naznaczony na dzień 10 do 15 października b. r. dobrze się uda. Kto jeszcze nie otrzymał regulaminu targu, zechce go zażądać, adresując: Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.

ulica Straszewskiego l. 22. Termin zgłoszeń przedłużony został do 20 września b. r.

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj wieczorem do kawiarni p. Janikowskiego w Rynku głównym, gdzie stały gość, sędziwy p. Krzysztof Świerzyński, uległ sparalizowaniu połowy ciała. Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Zgubiono w budce tramwajowej koło Zamku wawelskiego sturublowy banknot.

Zgubił świadectwo dojrzałości p. Władysław Terczeński, bawiąc na ćwiczeniach w „Sokole“. Znalazca raczy oddać zgubę przy ul. św. Krzyża l. 5, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Złoty pierścionek zgubiony w drodze od wylotu ul. Florjańskiej ku Małemu Rynekowi, można odebrać w Redakcji naszego pisma.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 zlr.

Krüger w niewoli portugalskiej!

LONDYN 15 września (T. B. K.). Lord Roberts telegrafuje z d. 13 b. m.: Jenerał Buller donosi, że jego wojsko obsadziło Spitzkop, gdzie zdobyło 300.000 funtów zapasów żywności i 300 skrzyń amunicji.

Wysłany tren inżynierski, który pod osłoną 19 pułku huzarów naprawić miał telegraficzne połączenie między Machadodorp a Liddenburg, został napadnięty przez Boerów.

Dwaj inżynierowie są ranni; reszta powróciła do obozu, o pułku jednak, dodanym im dla osłony, nie ma dotychczas wiadomości.

LONDYN 15 września (T. B. K.) Lord Roberts wydał następującą proklamację: „Krüger przekroczył portugalską granicę i formalnie rzekł się prezydentury. To, że opuszcza on sprawę Boerów, powinno Boerów objaśnić, że bezowocnem jest przedłużać dalej walkę. Nie może im to być obojętnem, iż 15 000 Boerów mamy w swej mocy, jako jeńców wojennych, i że aui jeden z nich nie zostanie uwolniony, dopokąd wszyscy nie złożą broni i bezwarunkowo się nie poddadzą. Boerowie powinni pamiętać o tem, iż interwencja z żadnej strony nie nadejdzie. Anglja jest zdecydowana doprowadzić do kresu wojnę, wydaną jej przez obie republiki.

Z wyjątkiem małych okręgów, zajętych przez armję Bothy, wojna rozbiła się na nieregularne drobne operacje. Winnym byłbym zaniedbania obowiązków, gdybym nie użył każdego środka, aby położyć koniec taktemu nieregularnemu prowadzeniu wojny. Środki, jakich zmuszony jestem używać, przepisane są przez zwyczaj wojenny. Są one dla kraju zgubne i sprowadzają nieskończone cierpienia na burgherów. Im dłużej ta wojna trwać będzie, tem ostrzej będą one przeprowadzane.“

LONDYN 15 września (T. B. K.). „Daily Mail“ donosi z Laurencio Marquez, że przybyła tam rodzina Ben Viljoensa, wodza Boerów. Przyjazd rodziny Ben Viljoensa nastąpił w ciągu ubiegłej nocy.

„Standard“ otrzymuje doniesienie z Mahadodorp, że jenerał French, przybywszy do Barber-ton, znalazł tam 3000 kobiet i dzieci, które uciekły z Pretorji i Johannesburga.

Ten sam dziennik otrzymuje z Kapsztadu wiadomość, że wkrótce rząd kolonji Przylądka Dobrej Nadziei ogłosi urzędownie, iż w całej południowej Afryce panuje już na nowo stan pokojowy. Równocześnie wydana będzie proklamacja, wzywająca Beerów do złożenia broni w ściśle oznaczonym terminie. Kto broni w tym czasie nie złoży, zostanie uznany za wyjętego z pod prawa.

LONDYN 15 września. (Tel. B. Kor.) W okolicach Helwecji Boerowie zabrali tren inżynierski, na którego czele stał porucznik angielski Megrick. Tren był wysłany pod osłoną 19-go pułku huzarów. Helwecja leży w pobliżu punktu, w którym droga prowadzi przez rzekę Krokodyla. Megrick oraz pewien kapral zostali ranni. — Boerowie zabrali przy tej sposobności rzeczy i pakunki jenerała Bullera, które się znajdowały pod opieką Megricka, oraz skonfiskowali worek pocztowy, zawierający korespondencje Bullera.

LONDYN 15 września. (T. B. K.) „Daily Telegraph“ ogłasza dziś deposesę z Laurencio Marquez z dnia wczorajszego: „Krüger jest trzymany, jako więzień w portugalskiej niewoli“.

Blizsze szczegóły tej sensacyjnej wiadomości, przedstawiają się, jak następuje: Krüger przybył do Laurencio Marquez, stolicy portugalskiej nadmorskiej kolonji, w towarzystwie transwal-

KREM ODALISEK

Zaen środek toaletowy nie jest w stanie rywalizować w skutku i dobroci z Kremem Odalisek. Środek ten, otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: plegi, liszaje, plamy wątroblane, czerwoność twarzy i t. p., nadaje cerze piękną białość, świeżość i delikatność. Cena stoika 60 ct.

Odnznaczony najwyższymi nagrodami na wystawach w Paryżu, Wiedniu i w Krakowie.
Do nabycia w składach: w Krakowie W. Fenz, Ryżmanowski, Döning, Klemens Zgud, Stanisław Karliński, Bréza; w Bochni J. Michnik; w Tarnowie Władysław Brach. 2400

skiego podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych Pieta Groblera, oraz jeneralnego audytora Maraisa.

Krüger otrzymał od rządu transwaalskiego sześciomiesięczny urlop. Specjalny pociąg wiozący prezydenta Krügera nie wjechał na stację w Laurencio Marquez, lecz zatrzymał się w pobliżu mieszkania konsula holenderskiego Potta. Krüger miał zamiar wypocząwszy u Potta odjechać do Europy, a holenderski konsul w Rzymie traktował już o wynajęcie w okolicach Messyny we Włoszech, willi dla sędziwego i nieszczęśliwego prezydenta.

Na wiadomość o przybyciu Krügera, policja portugalska bezzwłocznie otoczyła rzekomo dla bezpieczeństwa osoby prezydenta, dom konsula holenderskiego. Gubernator portugalskiego kraju Ghaza, złożył natychmiast Krügerowi wizytę i zaprosił go do siebie, nie było to jednak zaproszenie, lecz formalny rozkaz przeniesienia się do rządowego budynku. Stało się to na żądanie konsula angielskiego w Laurencio-Marquez, który w najenergiczniejszy sposób zaprotestował przeciwko temu, aby Krüger zamieszkując w domu holenderskiego konsula, używał terytorjum portugalskiego dla kierowania stamtąd władzą wykonawczą w Transwaalu.

Krügerowi nie pozostawało nic innego, jak zastosować się do rozkazu. Przeniósł się tedy do rządowego portugalskiego budynku, gdzie natychmiast poczęto traktować go jako więźnia i otoczono najściślejszą strażą. Gmach, zamieszkiwany przez Krügera, otoczony jest wojskiem portugalskiem. Sekretarz gubernatora otrzymał rozkaz czuwania nad więźniem; uczyniono go osobie odpowiedzialnym za Krügera. Sekretarz otrzymał instrukcję, że nie wolno Krügerowi opuszczać ani na krok gmachu rządowego i ni komu z nim się także widywać nie wolno.

Równocześnie zawiadomił gubernator portugalski kraju Ghaza konsula holenderskiego, że na podstawie telegraficznych rozkazów, nadeszłych z Lizbony, konsul holenderski przestaje być uważany za reprezentanta Transwaalu i Oranji (podczas wojny powierzono konsulowi tę reprezentację za zgodą królowej Wilhelminy), a to dlatego, że oba te kraje są już dzisiaj posiadłością angielską.

Francuski konsul i attaché francuski chcieli odwiedzić uwięzionego Krügera, nie zostali jednak dopuszczeni. Nie pozwolono im widzieć się także z towarzyszącymi Krügerowi urzędnikami transwaalskimi. Na wiadomość o uwięzieniu Krügera zjawił się natychmiast w Laurencio Marquez Szalk Burgher, ale również nie został dopuszczony do więźnia. Obawiając się, aby i jego nie uwięziono, Szalk Burher natychmiast powrócił do Transwaalu.

Dom konsula holenderskiego w chwili kiedy tam bawił Krüger, usiłovali Anglicy wysadzić w powietrze. Władze portugalskie uwięziły pięciu spiskowców. Trzech z nich wypuszczono natychmiast na wolność. Dwaj jeszcze siedzą w więzieniu.

Wojna chińska.

WIEN 15 września. (Tel. pryw.) Wiadomość o ultimatum rosyjskiem wyostrowaniem do Li-Hung-Czanga wywołuje ogromną sensację, nie jest jednak dotychczas potwierdzona. „Polit. Correspondent”, organ Gołuchowskiego, nie może uwierzyć w prawdziwość tej wiadomości; jeżeliby się ta wiadomość sprawdziła, w takim razie krok Rosji musiałby zniszczyć nawet pozory zasadniczej zgody między mocarstwami. W Berlinie również uważają wiadomości o ultimatum za manewr chińskich dyplomatów.

LONDYN 15 września. (Tel. B. Kor.) Ostry ton noty rosyjskiego rządu, dziwnie odbijający od propozycji ewakuacji Pekinu z 25 sierpnia, wywołuje tu niesłychaną sensację. Widocznie zapatrywania na kwestję chińską w Petersburgu się zmieniły. Dowodzi tego jeszcze i ta okoliczność, że wbrew swojej sierpniowej nocie Rosja ciągle powiększa liczbę wojsk w Chinach.

PARYŻ 15 września. (T. B. K.) Agencja Havasa otrzymuje z Szangaju doniesienie pod datą 14 b. m., że Li-Hung-Czang wyjeżdża jeszcze tego samego dnia do Pekinu. Jest to więc zaprzeczenie wiadomości, jakoby wskutek rzekomej rosyjskiej noty, Li-Hung Czang zamiaru podróży zaniechał.

LONDYN 15 września. (T. B. K.) „Times” donoszą z Szangaju: Admirał Huang i generał Li, dowódcy morskich i lądowych sił chińskich w Nankinie, obaj wrogo usposobieni dla Europejczyków, powołani zostali niedawno temu do wicekróla na konferencję, w celu obmyślenia za-

rzędzeń ochronnych. Ogromne masy wojskowych zapasów wysłane zostały z arsenału w Kiangwan do Nankinu.

LONDYN 15 września. (T. B. K.) „Morning Post” donosi z Pekinu pod datą 31 sierpnia, że ministrowie mandżurscy, którzy dnia poprzedniego odwiedzili poselstwa, aby podziękować mocarstwom za przywrócenie porządku w mieście i w pałacu, nie zostali przyjęci w poselstwie niemieckiem.

SZANGHAJ 15 września. (T. B. K.) Przeznaczona do Paotingfu wojskowa ekspedycja, wyruszyła w ostatni piątek z Pekinu. Inna ekspedycja opuściła Tientsin, ażeby rozprószyć hordy Czerwonego Kułaka w okolicach położonych na południowy zachód od stolicy.

Doniesienia z Cziating i Suifu na zachód od prowincji Szeczuan stwierdzają, że splądrowano tam i spalono domy należące do cudzoziemców. W Suifu wezwano wszystkich cudzoziemców, aby oddali się pod opiekę władzy.

SZANGHAJ 15 września. (T. B. K.) Ze źródła wiarogodnego w Pekinie donoszą, że książę Czling rozpoczął rokowania z mocarstwami i że przedmiotem omówień są następujące projekty: 1) Uznanie neutralności Tientsinu, włącznie z dzielnicą chińską 2) Traktowanie mandżurskich prowincyj włącznie z półwyspem Liaotung, jako terytorjum przegradzające (Pufferstaat) — 3) Uprawienie obcych mocarstw do trzymania garnizonów w portach traktatowych, w których to będzie potrzebne dla ochrony cudzoziemców. — 4) Wykonanie wyroków śmierci na przywódcach ruchu hord „Czerwonego kułaka”.

LONDYN 15 września. (T. B. K.) „Times” donoszą z Pekinu: Na ostatniej naradzie dowódców wojsk międzynarodalnych oświadczył generał rosyjski, że liczba wojsk rosyjskich, które zostaną na leże zimowe, wynosić będzie 15.000 żołnierzy; Niemcy zostawiają taką samą siłę. Japonia zamierza zostawić 22.000 wojska. Angielski komendant nie mógł złożyć w tym względzie żadnego oświadczenia.

WASZYNGTON 15 września. (T. B. K.) Li-Hung-Czang telegrafował do tutejszego chińskiego posła, że myśli dziś Szanghaj opuścić i udać się na północ. Potwierdza to telegram konsula Goodnowa, który nadszedł wczoraj do departamentu stanu.

PARYŻ 15 września. (T. B. K.) Minister marynarki Lanessan otrzymał dziś raport pułkownika Pelacot o walkach pod Tientsin, z których widać, że Francuzi brali w nich żywy udział. Francuzi stracili pod Tientsin 30 zabitych a 142 żołnierzy jest rannych.

JASŁO 15 września. (T. B. K.) Dziś rozpoczęły się manewry końcowe przy najpiękniejszej pogodzie. Cesarz Franciszek Józef wyjechał o godzinie 6 rano koleją do Tarnowca. Koło południa wydany został rozkaz do odmarszu.

SZCZECIN 15 września. (T. B. K.) Dziś przedpołudniem skończyły się manewry. Cesarz Wilhelm wraz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem powrócił o godzinie 2¼ do Szczecina. Następnie cesarz Wilhelm odprowadził arcyksięcia na dworzec, gdzie się odbyło nader serdeczne pożegnanie. Po odjeździe arcyksięcia odpłynął cesarz do Swinemünde, przyczem zebrana publiczność zgotowała mu gorącą owację.

WIEN 15 września. (T. B. K.) Dzienniki ogłaszają rozporządzenie ministra oświaty, wydane w porozumieniu z najwyższym zarządem sanitarnym, że zezwala się kobietom ubiegać się o stopień doktorski na wydziale medycznym, ażeby mogły kończyć studia w krajowych uniwersytetach. Wymagane są do tego te same studia, co i u mężczyzn. Drugie rozporządzenie zezwala na dopuszczenie kobiet do studjów farmaceutycznych. Tu również będą wymagane te same studia co i u mężczyzn. Samoistne prowadzenie apteki przez kobiety będzie zależało od zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

MOSKWA 15 września. (Tel. pryw.) Oskarżony o zaszczepianie przymiotu małoletnim, przebywający pod obserwacją w szpitalu preobrażeńskim dla chorych umysłowo żydowski lekarz Lejba Szatunowski, uciekł ze szpitala.

KOPENHAGA 15 września. (Tel. pryw.) Znanego poety i dramaturga Björnstörne-Björnson w drodze do Chrystjanji niebezpiecznie zachorował.

LONDYN 15 września. (T. B. K.) Biuro Reutersa donosi z Nowego Orleanu, że katastrofa, o której donosiły telegramy, spotkała pociąg kolei Gulf and Interstate, który w piątek rano opuścił Beaumont w kierunku do Bolivar.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 września.

Dowozy pszenicy są jeszcze ciągle ograniczone i pomimo, że młyny pokrywają swoje potrzeby po większej części pszenicą węgierską — ceny naszej pszenicy, nadającej się lepiej do mielenia, podniosły się mniej więcej o 10 halerzy na 50 kilogramów. — Popyt na żyto i jęczmień cokolwiek osłabł, owies w dobrych gatunkach jest poszukiwany.

Płacono:

	kor.	7·35 do 8·70
Pszenica biała	—	—
" nowa	—	—
" czerwona	8·30	8·60
" żółta	8·30	8·60
Żyto	7·20	7·50
" nowe	—	—
Jęczmień browarny	7·—	7·75
" na krupy	6·35	6·60
Owies stary	6·35	6·60
Owies nowy	—	—
Rzepak	13·75	14·25
Konicz czerwony	—	—
" biały	—	—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

WIEN 15 września. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90—, 4 prc. Listy Banku krajowego 92—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99—, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·30, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 90·90, 4½/0 pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 108·75, Marki 118·25, Ruble 255·75, Renta majowa 97·65, Austriacka Renta koronowa 97·90, Węgierska Renta koron. 90·85.

Dr Włodzimierz Lewicki

obrońca w sprawach karnych

w Krakowie ulica św. Tomasza liczba 20

I piętro (Telefon Nr. 422)

Kamienica 3-piętrowa

przy ulicy Grodzkiej N. 33

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość tamże, II. piętro.

Dr Michał Śliwiński

powrócił i ordynuje, jak dawniej.

Ślubne jedwabne suknie zhr. 10·50

i wyżej! 14 metrów z przesyłką opłatną ocloną. Próbki odwrotnie, tak z czarnych, jak białych i kolorowych „Jedwabów Henneberga” od 45 ct. do 14 zhr. 65 ct. za metr.

5 G. Henneberg, 937
Seidenfabrikant, k. u. k. Hoflhrnt. Zürich.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że **pracownię moją uniformów wojskowych, dla pp. jednoroczników, p. studentów, oraz ubrań cywilnych, przeniosłem na ul. Grodzką l. 55, I piętro i polecam się nadal łaskawej pamięci**

Fr. Lissak

2843

krawiec wojskowy i cywilny.

„OBRONA LUDU”

tygodnik chrześcijańsko-ludowy, redagowany przez ks. Szpondra i dra Danielaka. Do końca roku 1 korona. Wychodzi co sobota. 2869

Adres: Kraków, ulica Piłarska, l. 2.

SKŁAD FORTEPIANÓW W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 2417

Fabryka Tutek cygarotowych **Rudolfa Herliczki** w Krakowie

wysła opłatnie i darmo

NOWY CENNIK ILLUSTROWANY.

Nauczycielka muzyki

z patentem, uczennica prof. Konserwatorium J. Dachsa, udziela lekcji gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje od 10 do 1 szej. **Amelia Rekaoh** Starowisłna Nr. 6, parter. 2824 2 3

PANNA z kursów handlowych,

z ładnym piśmem, uzdolniona w języku niemieckim i francuskim, poszukuje biurowego zajęcia. Łaskawe oferty: „A. M. 903“ do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 2806 2 3

Osoba inteligentna

lat 22 mająca poszukuje obowiązku, za kaucją 100 zlr. lub do pielęgniarki osoby starszej. Zgłoszenia przyjmuj na Małym Rynku L. 7, II gie piętro, Nr. drzwi 6. 2828 2 2

Paryżanka guwernantka dyplomowana, Niemka wykształcona, z dyplomami, jęz. franc. ang., muzyką wyższą, rysunkami i malarstwem, — **Polki** guwernantki, nauczycielki z seminarjum, z jęz. niem., franc., ang. i muzyką, poszukują posad. **Nauczycielka** muzyki i rysunków, poszukuj lekcji. Wiadomość w biurze umieszcz. **Marji Stehlik** Kraków, Rynek 7. 2809

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materiał opałowy

„HEKLA“ odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr. lek. w Krakowie **najlepsza i najtańsza podpałka świata** fabryki J. Miętła, S. Bandrowski i S-ka w Ludwinowie pod Krakowem. Patenta: austriacki Nr. 3.184, węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materiał ten podpada węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Pół kilograma tego materiału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10 minutach, bez dodania do tego węgla lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru. 10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgla w piecu. Parę kawałków „Hekli“ rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania na prędce kawy, herbaty, szyncl, rozbratla i t. d. „Hekla“ jest do nabycia u WP.: Jana Erkiera ul. Szewska, Tarnowskiego ulica Sławkowska, Stanisława Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefa Laszkiewicza ulica Florjańska; oraz w składach węgla, nafty i innych sklepikach. Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie Kleparz 18. Zamówienia z prowincji uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie poczta Podgórze. 2704 4 16

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
w BODACH na pograniczu rosyjskiem
1 funt „Familiijnej“ bardzo dobrej zlr. 1-40
1 funt „Melange do Moskan“ w oryginal. opak. 2-50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakow. 3-50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych 1-20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji „ 9-“

Herbata z Brodów.

Uczeń Konserwatorium Lwowskiego udziela lekcji gry fortepianowej, w łatwy i zrozumiały sposób dzieciom od lat 10 i osobom starszym. Warunki przystępne. Mieszka w Krakowie, ul. Kurniki Nr. 2 — 4. 2770 3 4

Pomocnik handlowy potrzebny jest do handlu bławatnego w Krakowie. — Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej. 2815 3 3

Praktykanta handlowego przyjemnej powierzalności, z ukończoną drugą albo trzecią klasą szkół gimnazjalnych lub realnych, przyjmie zaraz **Handel Antoniego Hawelki ces. król. Dostawcy Dworu w KRAKOWIE.** 2836 2 5

Dwa pokoje umeblowane, z osobnym wejściem i z utrzymaniem, odpowiednie dla Panienek, są do wynajęcia przy ul. Batorego Nr. 1, pomieszkania Nr. 17. 2840 2 5

Ważne dla Właścicieli Dobr! Skład maszyn rolniczych **F. Wichterlega** w Podgórzu **wypożycza** do wymiotu 7 mio konnej parowej **młocarni.** — 284! **Franciszek Albin, Podgórze.**

Firma J. K. Kurkiewicz w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 7 **poszukuje** 2846 2 6 **dwie PANNY** sklepowe w zawodzie masarskim.

Uczeń znajdzie umieszczenie w Cukierni Lwowskiej 2836 **J. MICHALIK** ul. Florjańska 45, Kraków.

Najlepsze higieniczne paryskie **TOWARY GUMOWE** do celów sanitarnych polecają 1243 **BEIM i SPOŁKA** Rynek 37, Kraków Linia A-B. Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretno.

Kto życzy sobie piwa posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawę ko- rzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posia- dającego łagodny i przyjemny smak, 2304 **niechaj rabywa** w handlu kolonialnym **J. F. FISCHERA** Kraków, Rynek, Linia A-B **Piwo bawarskie, salonowe** 11 butelek Zlr. 1-20 — 1 butelka 12 kr.

W WIELKIM WYBORZE poleca najtaniej **PASKI damskie WOALKI PARASOLE PARASOLKI REKAWICZKI Krawaty damskie ZABOTY Torebki — Torby KUFERKI i Nece- sery z przyborami ALBUMY na fotografie ALBUMY na korespon- dentki 2624 **PORTMONETKI** papierosnicze **PATRYOTYCZNE** wyroby srebrne i skórki. **GALANTERIA** **A. FRONCZ** Kraków przy ul. Florjańskiej L. 17.**

MARKA OCHRONNA. Odznaczony na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu. **Krajowe Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“ W KRÓŚNIE** poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **Płótna Korczyńskie** od najgrubszych do najcięższych web i Bieliznę stołową o wosrze kostkowym i adamaszkowym — **oraz dostarcza kompletne i najtańsze**

Wyprawy Ślubne. Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do **Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejsku). — Próbk i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1964

MIODOSYTNIA założona w roku 1841 **KAZIMIERZA ROBACKIEGO** w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 28 poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: **Miód myśliwski** . . . 1 but. 30 ct. **Miód wytrawny** . . . 1 but. 70 ct. **Miód lipowiec** . . . 1 „ 35 **Miód kuracyjny** . . . 1 „ 80 **Miód Trojniak** . . . 1 „ 40 **Miód esencja** . . . 1 „ 1- **Miód stołowy lekki** . . . 1 „ 50 **Miód kopowiec** . . . 1 „ 1-20 **Miód mocny** . . . 1 „ 60 2420 **Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych: maliniaki, wiśniaki, dereniaki.**

Korzystny i Pewny Interes! **Sprzedam Handel** Win, Koniaków, Wódek, Towarów kolonialnych, z trafiką i wyszynkiem na kieliszki, w miejsku bez konkurencji, lokal tani, urządzenie eleganckie, towar wyborowy. Potrzebna pożyczka 3000 zlr.. na hipotekę po Banku. — Potrzebna pożyczka 500 zlr. Gwarantja zupełna, na procent umówiony. — Wiadomość ul. Kopernika L. 20 w sklepie 2807 3 3

Praktykant zamiejsowy, mający najmniej lat 14, który nie był jeszcze w żadnej kondycji, **potrzebny** do handlu korzennego w Krakowie. — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ ulica Jagiellońska pod L. 2685. 5 3 **Sklep wiktuałów** dobrze się rentujący, jest zaraz do sprzedania. — Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 2764 3 2

K. Zieliński optyk i mechanik, * * * * * Kraków, A-B, 39. * * * * * poleca obficie zaopatrzoney **MAGAZYN** wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonek elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafony „Columbia“** od K. 80, walki do wszelkich systemów, ograne K. 2-50, nieograne K. 1-50. 2425 0 0 **Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.** Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szklami kombinowanymi i podług ordynacji lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Zmiana Lokalu! **Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA** przeniesiony został z pod Nr. 21 na tę samą Linję pod **Nr. 18** w Rynku głównym i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłoszanych, członkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych światowych fabryk.** **NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.** Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 zlr., nożne od 40 do 120 zlr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco. 1630 **JÓZEFA IWANICKIEGO** następcą R. Pawłowski w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

!!!Specjalista Gorsetów!!! z Pragi **Herman Piesen** Kraków, Grodzka 4 poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych 2816 **Gorsetów** Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.** Obstaunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą. **Fabryka premiowana 4-ma medalami.** Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

Mieszkania do wynajęcia od 1-go Października b. r. Przy ulicy Batorego L. 25 Plerwsze piętro, cale, złożone z 13 pokoi, 2 przedpokoi i 2 ku hni. Może być pouzielone **Na drugiem piętrze:** 7 pokoi, przedpokój i kuchnia. 2818 2 4 **Na trzeciem piętrze:** 2 pokoje i kuchnia Pokoje kawalerskie każdego czasu. **Na parterze:** 3 pokoje i kuchnia. Wiadomość u **A HOLIKA** zegarmistrza, ul Szewska 2.

Młoda osoba poszukuje miejsca kasjerki. Może złożyć kaucję 600 kor., a nawet więcej. Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2837

JACEK LUDWIŃSKI zegarmistrz 2777 Kraków, ulica Sławkowska l. 27, wykonuje najtrudniejsze reperacje w zakresie tego zawodu wcnodzące, urządza zegary wieżowe, muzyki samo-grające, restauruje antyki, po najniższych cenach. **Tamże potrzebny CHŁOPIEC** do praktyki.

Pomocnik handlowy z handlu towarów korzennych, delikatesów i win, — **znajdzie umieszczenie** w większym domu handlowym. Zgłoszenia tylko pisemne pod adres: „**POMOCNIK**“ przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 2853 2 5

FARBY I LAKIERY

O. Fritze go bursztynowo-olejno-lakerowa farbę najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcielona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użytku, wysycha pod gwarancją w przeciągu 6-10 godz.

GLAZURE F. A. R. B. E. bursztynową firmę spirytusowo-lakerową firmy kierową

L. MARX, Gaden nadaje farbę w Wiedniu, i połysk za 1-om tygodniem

Farby olejne do podłóg, Masę woskową do zapuszczania podłóg

Masę francuską do zapuszczania posadzek, i kolorowe.

Olej do zapuszczania podłóg celem usunięcia kurzu w lokalach

Reimi Spółka

POLECAJĄ **KRAKÓW** Rynek gł. L. 37, Linia A—B, po cenach najumiarkowanych:

Przedsiótki z Linoleum, ceratowe i japońskie

Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe, 2412

Rogózki kokosowe żelazne i szrotkowe

Ceraty na stoły i meble

Szczotki i Pędzle do czyszczenia mebli

Szczotki do fraterów, podłóg

Aparaty do fraterowania podłóg

Szczotki do zamiatania

Szczotki do szorowania

Trzepakki trzopowe

Pióropusze do kurzu

1 Sklep w ul. Szewskiej tuż przy Rynku jest do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w księgarni katolickiej **Dra Miłkowskiego** Rynek, Nr. 30. 2414

Starszej Nauczycielki domowej poszukuje rodzina prywatnego oficjalisty, do dwóch chłopców od 6 — 8 lat, na wieś, pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenie się: **A. Z.** poste rest. Ulanów. 2873 1

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem **2653 6 8** **CUKIERNIĘ** w Podgórzu, a mając długoletnią praktykę tak w kraju jak i zagranicą, polecam swoje własne wyroby cukiernicze po umiarkowanych cenach. Zamówienia wykonuję punktualnie. Z głębokim poważaniem **Karol Pozzi.**

Poszukuje się **OSOBY** do 1 1/2 rocznego dziecka. **UL. Basztowa L. 16, I. piętro.** 2875 1 3 **Potrzebny uczełwy Człowiek** do pilnowania lasu. Ordynarja oraz pensja podług umowy. — Pensjonowani żandarmi otrzymują pierwaszeństwo. — Adrs: Tjtus Meyser, właściciel Wieruszy p. Łapanów. 2866

Na powszechne żądanie przedłuża się **KAPIELE siarczane w Swoszowicach** 2868 do 1-go października 190 r. w przedpołudniowych godzinach. Omeibus odchodzi z Krakowa o god. 9 rano (powrót o 12) i o 1 godz. 15 minut. Mieszkańca za 1/4 część ceny się wynajmuje. Restauracja i kawiarnia we własnym Zarządzie. Zarazem poszukuje się **LEKARZA** celem urzędzenia i prowadzenia przez zimę 190 r. zakładu hydrapatycznego i kapeł siarczanych i parowych. **Zarząd Zakładu w Swoszowicach.**

ZGINAŁ PIES wyżeł, maści ciemno-brązowej, lewa noga i piersi białe, noszący markę na o broży 772. Uczciwy znalazca zechce zgłosić się do właściciela domu p. ul. Stachowskiego l. 101 Kraków gdzie otrzyma stosowną nag odg. 2871

AGRONOM promowany na Śląsku, z kilkuletnią praktyką na Śląsku i Galicji, kawaler, lat 40, z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady od 1 października lub później. Zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste rest. **Zator.** 2668 3 3

Kursa wyższe dla kobiet im. **A. Baranieckiego** utrzymywane kosztem gminy Krakowa. Budżet 23.000 kor. Osobny gmach w budowie. Na wydziale literackim i przyrodniczym kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim. Wydział artystyczny pod kierunkiem p. Jacka Malczewskiego. Rok szkolny od 15 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów **H. Tomaszewską**, w Krakowie, Karmelicka 36, II p. 2169 5 6 **Dyrektor Józef Rostafiński.**

Handel Delikatesów **A. Hawełka w Krakowie** POLECA 2870 1 4 **prawdziwe badeńskie i vöslauskie Winogrona kuracyjne** oraz **Jabłka i Gruszki tyrolskie.** Wysyłki na prowincję w koszyczkach 5 kg. skutecznia odwrrotnie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym objąłem **magazyn towarów bławatnych** pod firmą **WACŁAW SIENKIEWICZ** w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 17 i takowy pod moją firmą **„JAN BŁAŻEK”** nadal prowadzić będę. Zarazem ośmielam się nadmienić, iż na zbliżający się sezon jesienny i zimowy magazyn mój w znacznie większy zapas najmodniejszych, gustownych i doborowych towarów zaopatrzylem, sprowadzając takowe z pierwszorzędnycy fabryk, które po jak najprzystępniejszych cenach sprzedawać będę. Proszę najuprzejmie o łaskawe poparcie mojego magazynu, a mojem staraniem będzie Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić. **Kraków, dnia 1 Września 1900.** Z wysokiem szacunkiem **JAN BŁAŻEK.** 2830 2 2 Próbkę wysyłam na żądanie odwrotnie.

POCZĄTKI gry na skrzypcach

ulożone przez **ANTONIEGO LANGERA** kapelmistrza orkiestry salinarnej w Bochni. — wydane staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki krakowskiej „**Harmonia**” — wyszły właśnie z druku. **Cena 2 kor. 40 hal.**

GŁÓWNY SKŁAD w Księgarni Muzycznej **A. PIWARSKIEGO i S-ki** W KRAKOWIE (ul. św. Jana l. 3), nabywać można również we wszystkich księgarniach. 2867 1 0

Uczeń z dobrego domu, znajdzie umieszczenie wraz z całem utrzymaniem, jako praktykant sklepowy. Zgłoszenia „**I. M. 12**” poste rest. **Lwów.** 2871 1 5

Do sprzedania: Stare dywany tureckie, kilimki, złotem i srebrem tkane makaty, hafty, maty arabskie na meble, portjery tkane i drukowane indyjskie. Taborety i portekorany tureckie, wyrobzone z metalu i drzewa, broń i stare zbroje tureckie. Ubrania tureckie srebrem przetykane. Pras słucki lity w dobrym stanie. Komoda stara mahoniowa z bronzami. Biurko stare mahoniowe. Lustro ogromne w białych ramach. Szkatuła ze srebrem na 12 osób, lichtarze, cukiernica, taca srebrna. Samowary używane Turkie. Kanapa kryta mat. pół jedwabna. Olejodruki w ramach. Lamy i zegary. **Wiadomość przy ulicy Szewskiej Nr. 22, Król. Węp. piwnica win.** 2842 1 3

D. E. FRIEDLEIN

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut **Kraków. Rynek l. 17** wydała własnym nakładem i poleca 2877 1 0 **Daun: Valse Brillante** POUR PIANO **Cena kor. 1-50 hal.**

Nauczycielka Polka bięła w języku niemieckim i francuskim poszukuje posady w dystyngowanym domu chrześcijańskim. — Zgłoszenia „**W. R.**” w domu W. Pękałskiego, Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 32. 2775

Swieża Kawę przewyborną w smaku — poleca handel **Jakóba Piekły w Podgórzu.** Campinas zielona 1 Kilo ztr. 1:20 Ceylon zachod. indyjska 1:64 Ceylon plantacyjna 1:80 Wybrane Wysiewki herbaciane 1:40

KAWY PALONE Campinas palona 1 Kilo ztr. 1:60 Ceylon z chod. indyjska 2:08 Ceylon z domieszką Moece i Menado 2:56 Kółkom Rolniczem i Wieleb. Duchowieństwu oraz większym odbiorcom znacznie taniej. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu. Zamawiać można korespondentką. 2833 1 10

AKCYJNE TOWARZYSTWO dla Wyrobów Tkackich i Sukienniczych

W ŁAŃCUCIE poleca wyroby wykonane z czystej wełny owczej w szczególności: **SUKNA GŁADKIE** na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, strazy ogniowych, policji miejskiej i t. d. Sukna zwane lodeny, kamgarny i Chewity na ubrania i zarzutki, grube su.na szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie. **KOCE** w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku szpitali, koce na konie i wołki. **Wyroby lniane** jak: płótna na bieliznę, na przecieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberje, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe damaskowe i tureckie, chusteczki, ściereki, rękawice do mycia, stopy, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p. 2782 2 10 Próbkę sukien oraz płócien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar. Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby. **ZARZĄD.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.  **Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach. **Uwaga!** Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singer” w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoll nie wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyj, działalności jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia. Innych składów w Krakowie nie mamy. **Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są wzorem pod względem konstrukcji. **Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są niezbędne do użytku domowego i przemysłu. **Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są w przedsiębiorstwach fabrycz. najbardziej rozpowszechnione. **Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana. **Oryginalne Singera Maszyny do Szycia** nadają się najlepiej do haftów artystycznych. **Bezpłatna nauka** wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego, oraz robót szurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach. **Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.** 2175 **SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia** dawniejsza firma **G. Neidlinger** **Filie:** **Kraków, ul. Szpitalna L. 40** naprzeciw teatru miejskiego. **w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5** — **w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**